Nr. 244 (1032) Warszawa, Wtorek 7 Września 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ „ 100.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

W środę, dn. 8 września o g. 11 rano w sali teatru Powszechnego przy ul. Leszno róg Żelaznej odbędzie się WIEC w sprawie obecnej sytuacji politycznej. Przemawiać będą towarzysze: Barlicki, Gardecki, Kwapiński, Perl, Szczypiorski i inni.

Sprawa Górnego Śląska.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Całą prasę polską obiega głos tryumfu. Świetne zwycięstwo orężne zbiegło się z powodzeniem mozolnych zmagań ludu polskiego, często podziemnych, ledwo zewnątrz uchwytnych, często jawnych i krwawych, staczanych z przemocą niemiecką na Śląsku. Śląsk został chwilowo przynajmniej oczyszczony od zawrzodzającego jego organizm narostu różnych „stosstrupów“ i „Heimatswehrów“, nalotu oszczerstw i spisków hakaty. Opinja publiczna u nas jednakże, należy to ze smutkiem stwierdzić, nie zawsze należycie się orjentuje zarówno w biegu i charakterze, jak i w wyniku wypadków, które przemknęły przed jej oczyma z zawrotną szybkością, całkowicie przeistaczającą stan rzeczy i układ sił na Śląsku: albo wszystkiego tego się nie docenia, sprowadzając do poziomu zwykłych burd, albo też skłonni jesteśmy dopatrywać się całkowitego zwycięstwa, zupełnej likwidacji wojującej niemczyzny, po czem inkorporacja Śląska do Polski będzie aktem jedynie czysto formalnym. Tak nie jest. Dokonano wiele, wiele przezwyciężono, przebyto najtrudniejsze przeszkody — do zwycięstwa jednakże jeszcze nie blisko. I tu znów tryumfuje ta wielka w ogniu walki wypróbowana zasada, którą przez lat szereg głosił obóz socjalistyczny, wbrew wszelkiego rodzaju insynuacjom, pomimo powodzi oszczerstw i zbrodniczego często przeciwdziałania, którą krzewił zawsze i wszędzie z głęboką wiarą w niespożytą moc i energję ludu polskiego: zwycięstwo Polski leży jedynie na linji samodzielnego twórczego wysiłku i żywiołowego entuzjazmu mas ludowych, kroczy torami rozbudzonej świadomości narodowej i porywu czynu zbiorowego. Ani Polski, ani Śląska dla Polski nie można kupić, nie da się wyszachrować nawet przy pomocy najbardziej przebiegłych i zręcznych mataczw kuluarowych i salonowych ukłonów, nawet wobec najbardziej nam sprzyjających sojuszników.

Traktat Wersalski ustanowił, iż plebiscyt na Śląsku odbędzie się w warunkach okupacji koalicyjnej, lwią część załogi stanowić mieli Francuzi. To też w okresie poprzedzającym okupację sojuszniczą, gdy Niemcy w sposób niesłychany znęcali się nad wszystkiem co polskie, co z polskości żywe i zdrowe — czynniki polskie, te „jedynie narodowe“, zawsze upoważnione (po większej części przez samych siebie) do przemawiania w imieniu narodu, wzywali do spokoju i wytrwania: oto przyjdą Francuzi i wszystko od razu się zmieni. Nienadaremnie przecież Korfanty za pieniądze skarbu polskiego przez kilka miesięcy konferował w Paryżu i zjednywał sobie Le Ronda; miał on być napewno właściwym wielkorządcą Śląska.

Niemcy poszli, przyszli Francuzi. Nie chcę najmniej kwestjonować dobrej woli Francuzów i ich szczerze przyjaznego dla nas stosunku, czego niejednokrotnie dali dowody. Ujrzeli oni jednakże naprzeciw siebie zwartą i zgraną siłę niemiecką, stanęli w obliczu wciąż potęgującego się zalewu niemieckich sił zbrojnych, stanęli wobec sprężystej i doskonale zaopatrzonej organizacji, która bynajmniej nie ukrywała swych wrogich względem nas i ich zamiarów. Z tem musieli się liczyć i to poważnie, nie mając zresztą ani chęci, ani możności wpiątywać się w nie swoje interesy, w krwawą awanturę o nieobliczalnych następstwach. Ludność polska była organizacyjnie rozdrobnioną i rozproszkowaną. Czynniki reprezentujące oficjalną politykę polską na Śląsku, a będące emanacją tych sfer „narodowych“, które ostatnio skonfederowały się w Poznaniu przeciwko Polsce i pielęgnują wyodrębnienie dzielnic zachodnich od państwa polskiego, — całą swą politykę oparły na nieufności względem czynników politycznych Rzeczpospolitej, natomiast na systematycznem zapładnianiu gleby górnośląskiej narostkami poznańskiego separatyzmu, a głównie na współdziałaniu z polityką polską czynników aljanckich i rzekomym nieograniczonym zaufaniu tych ostatnich względem przedstawicieli komisarjatu plebiscytowego w Bytomiu, który ogniskował iześrodkowywał całą akcję plebiscytową. Wiemy do czego doprowadziła ta polityka. Wciąż potęgujący się teror niemiecki, doprowadzający do rozbijania organizacji polskich, zupełna bierność władz okupacyjnych, onieśmielonych butną postawą Niemców, wciąż wzmagająca się brutalność pruska i pewność siebie, z jednej strony zasypująca Paryż stekiem not i memorjałów, domagających się zaanulowania plebiscytu, z drugiej wzmagająca przez wzmocnienie swych ciał spiskowych działalność bojową, postępujący rozkład i apatja mas polskich — oto owoce półrocznej pracy, otóż stan rzeczy przez niespełna miesiącem.

Teror niemiecki się wzmagał. Niemcy bynajmniej nie chcieli się zastosować do bardzo skromnych nakazów Komisji Aljanckiej, zmierzających do równouprawnienia obu jednostek narodowych, wywalczonego, dzięki uporczywej energji i stanowczości robotników górnośląskich. Głównym momentem walki była sprawa rozwiązania t. zw. „Sicherheitswehry“, będącej właściwie skupieniem niemieckich sił bojowych i zastąpienia jej miejscową milicją obywatelską. Sprawa ta, mimo przychylnej odpowiedzi (wskutek powszechnego 48 godzinnego strajku górników) Le Ronde'a, przewlekała się już od 3 niemal miesięcy. Sytuacja stawała się nieznośna. Naprężenie stosunków nakazywało oczekiwać gwałtownego wybuchu. To też masy polskie wiedzione instynktownym popędem zbiorowej samoobrony, mimo uspokajań Komisarjatu i powoływania się na jego nieograniczone wpływy u Francuzów, skupiały się, szykując się do solidarnego odporu. Wreszcie wrzód pękł. Armja polska była w odwrocie. Niemcy, spodziewając się lada chwila upadku Warszawy, zalania Polski całej przez sprzymierzone kohorty sowieckich pretorjanów, dały sygnał do ataku. Rozwydrzone „Stosstrupp'y“ rzuciły się na Francuzów i organizacje polskie — nie będziemy tu opisywali przebiegu walk — jest on wszystkim mniej lub więcej dokładnie znany. Komisarjat stracił głowę. Był on zupełnie nieprzygotowany na taki obrót rzeczy i stanął zupełnie bezradny. Nie dali się jednak opanować ani terorowi ani panice robotnicy i chłopi z drobną garścią wiernej sprawie ludowej inteligencji. Na zamach odpowiedziano zwartą solidarną obroną, na gwałt odparto gwałtem, na atak — kontratakiem. Akcja została ze strony polskiej odparta bez żadnego odpowiedniego przygotowania, bez zdecydowanego nakazu z góry, żywiołowo, samorzutnie, tak samo jak i strajk powszechny, który wybuchł spontanicznie, obejmując kraj cały. Komisarjat dał się ponieść przez burzliwą falę wypadków. Dopiero gdy sytuacja została opanowana przez ludność polską, a „sicherka“ rozbrojona (bez najmniejszego wpływu i udziału wojsk okupacyjnych) gdy władza w kraju przeszła faktycznie do rąk powstańców — wszędzie utworzone komitety i milicje polskie — Komisarjat ocknął się i przystąpił do... likwidacji ruchu. To był jego jedyny akt własnej inicjatywy, przejawionej w tym czasie. Pierwszym krokiem jego było wezwanie do zakończenia strajku, który decydująco wpłynął na przebieg wypadków i który się samorzutnie zainicjował, następne kroki były skierowane w kierunku podźwignięcia nadszarpniętego autorytetu aljantów, o których prestiż Komisarjat, niestety, często bardziej dba niż o własny. Kroki te kierowane były obawą o nieobliczalne następstwa tego rozlewnego ruchu, którego jako żywiołowego poruszenia się mas, ludzie ci z natury rzeczy musieli się obawiać. To też całą swą powagą poparli decyzje okupantów, żądające bezwzględnego rozbrojenia powstańców polskich i tym samym zlikwidowania całego ruchu. Wzamian za to miało nastąpić rozbrojenie „Stosstrupp'ów“, rozwiązanie „Zielonki“ no i wreszcie to wszystko, co przewiduje ta słynna umowa, treść której jest już powszechnie wiadomą z depesz Pata, zawarta pomiędzy przedstawicielami polskimi a niemieckimi. Zwycięstwo polskie jest wielkie. Plebiscyt odbyty obecnie, w chwili niesłychanego podniesienia się uczuć i świadomości narodowej dałby Polsce olbrzymią większość. Ale — ani kroku wstecz. Nie wolno zasypiać gruszek w popiele. Niemcy rozbici nie są, pałają żądzą krwawej zemsty. Już obecnie dochodzą zupełnie pewne informacje, iż ugodę traktują jak wynik nieobowiązującego ich moralnie nacisku zewnętrznego, i już obecnie w tempie wzmożonym reorganizują swe kadry, gotując się do jeszcze jednego śmiertelnego skoku.

Lud polski — jedyny istotny krzewiciel ducha i potęgi narodu, który tak wysoko obecnie uniósł pochodnię bezinteresownego entuzjazmu i oddania — musi czuwać. Dotychczasowa jednakże taktyka Komisarjatu nie daje nam absolutnie żadnych gwarancji, iż zwycięstwo, okupione krwią ludową, nie pójdzie na marne, i że nowy atak niemiecki zastanie nas zupełnie przygotowanymi. Do tego trzebaby prowadzić istotną politykę ludową, wyzwoleńczą zarówno pod względem polityczno - narodowym, jak i społecznym. Pod tym względem nie możemy nie widzieć, iż Komisarjat, choćby ze względu na swą budowę polityczną i istotę ideową, na wysokości zadania nie stanie. Zaufanie do aljantów, rozbrajających lud polski, też nie wystarczy: Niemcy potrafią zawsze przeciwstawiać aljantom w podziemiach zrośniętą i zwartą pięść pruską. Zaufanie do nowego żywiołowego porywu i samorzutnego entuzjazmu mas jest niewystarczającym: lud, polski musi widzieć i wiedzieć, że owoce jego walk nie zostały zmarnowane czy to przez lekkomyślność lub partyjne zaślepienie, a jego wysiłki nie są traktowane jako pomost do partyjnych sukcesów lub oręż w walce domowej. Jesteśmy na dobrej drodze! Nie wolno nam przegrać zwycięstwa!

S. B.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Narodowa - Demokracja, po swej porażce poznańskiej, jak kot spadła znów na łapy. Wzięła teraz w swą reklamiarską dzierżawę generała Weyganda i za pomocą posłusznych jej organów — ze zwycięstwa polskiego zrobiła w prasie francuskiej zwycięstwo francuskie, ma się rozumieć, do którego ona się znakomicie przyczyniła, forytując pomoc Francuzów (?!). Aczkolwiek taktowny generał Weygand stwierdza główne zasługi polskich oficerów i polskich żołnierzy — endecy wołają: „Nie! nie! To Francja zbawiła Polskę!“.

Nic więc dziwnego, że Francuzi, czytając korespondencje z Warszawy, w których opisuje się tłumy żegnające owacyjnie gen. Weyganda z całowaniem rąk, co jest zwyczajem tu nieznanym i wydającym się dzikim, zapytywali mnie czy prócz Francuzów, nie było innych obrońców Polski?!

Pan Korab Kucharski, korespondent „Matina“, stały współpracownik „Rzeczypospolitej“, jest w stosunkach osobistych bardzo przyjemnym człowiekiem i dlatego szczerze się niedawno zmartwiłem, gdy doniósł depeszą, że bolszewicy zniszczyli tor kolejowy na linji, po której przejeżdżał w opancerzonym pociągu sam p. Korab Kucharski, skutkiem czego wyleciał i doznał znacznego podrapania i wstrząśnięcia, ale jednocześnie pomyślałem sobie, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło i że może to wstrząśnienie z łaski bolszewików otrząśnie go z naleciałości endeckich.

Niestety, choroba jego jest trwalsza, aniżeli mi się zdawało. Przekonać się o tem mogłem dziś w „Matinie“, do którego posłał list z dnia 27-go, zatytułowany „Francja, mówią Polacy, pomogła nam wygrać wojnę, niechże więc nam pomoże wygrać pokój“.

Wyjątek z tego listu, podyktowanego w kuchni endeckiej, brzmi: „Różne możliwości stają przed Polską po zwycięstwie, odniesionem dzięki decydującej pomocy Francji. Za-

wrzeć zawieszenie broni — bez zawierania pokoju; zawrzeć pokój na warunkach Lloyda Georgea; zawrzeć pokój na podstawie dawnego programu polskiego, który pod formułą samookreślenia narodów zasłania zaledwie projekt rozczłonkowania Rosji.

Zasadniczą jednak kwestją jest, czy należy się śpieszyć do odrodzenia Rosji. Egzystencja Rosji — sojuszniczki Polski i Francji, jest konieczna, bo przez to Europa będzie zamkniętą przed wpływami niemieckiemi.

Na nieszczęście — mówi pan Korab — znajduje się wielu polskich mężów stanu pochodzenia mniej lub więcej austrjackiego, którzy w swej dziwnej ślepocie przypuszczają, iż uczynią dzieło bardzo zręczne, utrzymując na Wschodzie chaos i podziały narodowe. Uganiają się oni za niebezpieczną chimerą podziału Rosji i jej zaniku, jako czynnika politycznego. Mają nadzieję zagwarantować bezpieczeństwo swej Ojczyzny, osłabiając swą wielką sąsiadkę i wolą oglądać na granicach Wschodnich nieporządek, aniżeli naród silny, sojuszniczy i wdzięczny. Lecz są tu Polacy, przyjaciele Francuzów, rozumiejący interes swego kraju, nie uczący się dyplomacji u podrzędnych funkcjonarjuszy na Ballplatzu (Wiedeń), którzy gorąco pragną, by Polska, która jeszcze długo będzie musiała walczyć z niebezpieczeństwem niemieckiem, była oparta o naród silny i życzliwy“.

Ale p. Kucharski, przez którego łaskawą tubę mówi endecja, nie może zawrzeć pokoju z Sowietami. Konsekwencją polskiego zwycięstwa, utrzymuje p. K., winno być zapadnięcie się bolszewizmu, ale to się nie spełni wtedy, jeżeli polityka antyrosyjska będzie tryumfowała w Polsce.

Pan Korab - Kucharski, widząc (czy swojemi oczami?), że Rząd polski jakoś nie umie sobie poradzić, sądząc z deklaracji w Mińsku, przedstawionej przez p. Dąbskiego, radzi, by zawrzeć pokój, jak to on zewsząd słyszy, przy pomocy Francji, która pomogła wygrać wojnę! niechże więc teraz pomoże wygrać pokój“.

O jakiej Francji pan Korab-Kucharski mówi i o jakiej Rosji? i jakich to znalazł Polaków mniej lub więcej austrjackiego pochodzenia? Francja, o której pisał, jest to Francja Bloku Narodowego, nie mająca nic wspólnego z wielką demokracją francuską, której wcale nie zależy na wskrzeszeniu Wielkiej Wranglowskiej Rosji. Zamiast inspirować i wynajdywać Polaków mniej więcej austrjackiego pochodzenia, trzeba było wyraźnie powiedzieć, że istnieją Polacy, chcący by narody graniczące z Polską, mogły decydować o swoich losach.

Na ten temat z ludźmi dobrej woli można dyskutować, ale gdy przed społeczeństwem francuskiem oskarża się część własnego społeczeństwa, to na to się może zdobyć tylko partja, dla której prestiżem przez długie lata był moskiewski knut, a pod której dyktando p. Korab - Kucharski ten list napisał.

A o tem co podczas ostatecznej bitwy robiła Narodowa Demokracja dowiadujemy się ze sprawozdania korespondenta „Information“ z dn. 19 sierpnia z okolic Dąbrowy. Czytamy w tem piśmie, że wszyscy tam byli zrezygnowani, i że jeden z zapytanych z płaczem odpowiedział, że bolszewicy walczą już na Pradze, na przedmieściu Warszawy, że Rząd polski uciekł do Poznania, że chcą poświęcić ludzi dla beznadziejnej obrony i że ani on, ani jego towarzysze nie dadzą się zaprowadzić na te jatki it.p.“.

To nie Polacy mniej więcej austrjackiego pochodzenia (co za dziwoląg antropologiczny), ale Polacy służący carskiej Moskwie i Hohenzollernom, stwarzali rząd w Poznaniu, szerząc jak to widzimy, straszną panikę, której na szczęście nie poddała się polska waleczna klasa robotnicza.

Hieronimko.

31 sierpnia 1920 r.

Chlaśnięcia.

On dit... *).

...Mówią, że pewna od „Żyły“ hrabina,
Ujrzawszy w „Świecie“ konterfekt Lenina,
Na tle Dantona „bolszewickiej“ paszczy,
Co jak Antychryst patrzy „nastojaszczy“,
W przystępie świętej grozy — poroniła!...
To nie bluff **) żaden!... To fakt, jak kobyła!...

Mówią, że jacyś endeccy kulfoni
Wtargnęli „mężnie“ do kina „Polonji“,
W imię „idei bogoojczyźnianej“,
Żeby socjałów „bezbożne kenkany“
Przerwać, i zburzyć to „gniazdo nieprawe“,
Co tylko kala nieszczęsną Warszawę!...

Mówią... (i wierz tu takiemu gadaniu!),
Że (to fakt!) Polska teraz jest w Poznaniu,
I że... (to nie jest żadna plotka głupia!)
Nasz Cavour-Roman wszystkie siły skupia,
By... (tu śmiech pusty „chlaśnięciarza“ bierze!)
Za tydzień objąć rządy w Belwederze!...

...Mówią... ach, czegóż to u nas nie mówią!...
O wszystkiem będę z „gracją“ dwugroszówią
Śpiewał Wam tutaj, jak „ende-kanarek“,
Ku zgrozie wszystkich od „Żyły“ kucharek,
Co, choćby pieśń ma zakrystją pachniała,
Poczują jednak przez skórę — socjała!...

Wacław Wolski.

*) Mówią, że... **) Blaga.

Zdrajcy.

„Tygodnik Ludowy“, organ P. P. S. wychodzący w Poznaniu, w ostatnim numerze z dn. 5 września, zamieszcza artykuł na naczelnem miejscu, który ze względu na wciąż jeszcze aktualny „zamach poznański“, podajemy w dosłownem brzmieniu:

Działo się to nie w Azji — ani w Afryce, — nie w epoce Cezarów rzymskich, czy starożytnych wojen greckich, — nie wśród dzikich plemion indyjskich, czy innych Kanibalów, — lecz... w Poznaniu, — w tej prastarej stolicy Polski, w grodzie Przemysławów, Mieczysławów i Chrobrych, w sierpniu roku Pańskiego 1920, — w epoce wojny polsko-rosyjskiej, w czasie zbliżania się wojsk bolszewickich pod mury Warszawy, w czasie, kiedy Naczelny Wódz Armji Polskiej, Józef Piłsudski zbierał siły i przygotowywał plan wielkiej, — historycznej bitwy pod Warszawą, wynikiem której było nietylko obronienie Warszawy przed najazdem bolszewickim, ale oczyszczenie całej Polski z wojsk czerwonej armji.

Podówczas to, — a ku wiecznej hańbie pamięci nazwiska ich ognisto — smolnemi głoskami w kronikach prasy poznańskiej niechaj zapisanemi będą, — znaleźli się ludzie, którzy zamiast otuchy, siali zwątpienie, zamiast skupienia sił, rozbijali jednolitość akcji obronnej, zamiast wzmocnienia i poparcia rządu wraz z Naczelnem Dowództwem w ciężkich wysiłkach ku obronie stolicy i niepodległości Państwa — uprawiali najpierw skrytą agitację przeciwko temu rządowi i osobie Naczelnego Wodza. Okrzyczano Piłsudskiego zdrajcą, germanofilem, bolszewikiem, żydem, kilka razy go rozstrzelano, powieszono, do więzienia wtrącono, a gdy wszystko to nie pomagało, wówczas sprowadzono najcięższą kolubrynę, bo samego — Romana Dmowskiego!! I teraz oparci o taki „autorytet“, jawnie już zaczęli przygotowywać grunt pod notoryczny zamach stanu, — mówiło się o nim w salonach, klubach, kawiarniach, restauracjach, inspirowano „depesze“ z nazwiskami jakoby już istniejącego separatystycznego „rządu poznańskiego“, — obrzucano publicznie na wiecach stekiem kłamstw i kalumnji czołowych ludzi rządu warszawskiego, a w szczególności Piłsudskiego, prowadzono trucicielską, ohydnie zbrodniczo — bratobójczą agitację przeciwko rodakom vel „Antkom“ z Kongresówki, jednem słowem rozpętywano na nowo przycichłe już nieco antogonizmy dzielnicowe, by na podłożu tych rozburzonych namiętności, módz w swoich polityczno-partyjnych celach żerować i organizować ową osławioną już dzisiaj „armję zachodnią“.

Gdy uprzytomnimy sobie, że wszystko to działo się wówczas, — gdy pod Warszawą toczył się bój na śmierć i życie, że w tym samym czasie Piłsudski spędzał dnie i noce wśród krwawych pobojowisk, wpośród swego szalonym trudem wojennym przemęczonego, a mimo to hardo przy boku swego Wodza stojącego żołnierza, — gdy uprzytomnimy sobie, że wszyscy ci ludzie, na których tu oszczerstwa rzucają, — pozostali w obliczu wroga w zagrożonej stolicy, spełniając mężnie nałożone im wobec państwa i narodu obowiązki, — wówczas dopiero zrozumiemy całą nagą ohydę poczynań tych ludzi, wówczas zrozumiemy, że to, co działo się w tym historycznym miesiącu sierpniu w Poznaniu nie było niczem innem, jak pospolitą zdradą!! Tak jest, — zdrajcami wobec narodu całego, zdrajcami wobec prawowicie przez lud cały wybranego rządu, — zdrajcami wobec armji naszej, zbeszczeszczonej przez nich w atakach na NaczelnegoWodza, — zdrajcami wobec Niepodległości naszej, gdyż zamiast jej bronić, — plwali na jej obrońców, — zdrajcami wreszcie przedewszystkiem wobec społeczeństwa wielkopolskiego, które na nowo starali się otumanić, ogłupić, wlać w nie jad niewiary i nienawiści ku własnym rodakom z za kordonu dawniejszego, by kordony te nadal dla swoich celów módz utrzymać.

Ze zgrozą i ohydą odwracać się musi serce każdego prawowitego Polaka od tych ludzi, a rumieniec wstydu oblewa każdego zacniejszego wielkopolanina, że to jego współziomkowie na podobnie wstrętne czyny się zdobyli. Atoli ku uspokojeniu własnych swych sumień, a dla informacji szerokiej opinji publicznej w Polsce, przyjrzyjmy się bliżej tym ludziom. Znajdziemy tam na czele dwa nazwiska „sztandarowe“ byłego „rządu“ poznańskiego Naczelnej Rady Ludowej X. Adamski — Seyda, a jako trzeci stały ich trabant, człowiek do „szczególnych poruczeń“, były sekretarz N. R. L.— obecny poseł endecki — Dr. Meisner. Po za nimi znajdziemy kilku księży w rodzaju Ks. Ks. Kłosa, Malińskiego, Ludwiczaka i t. p., których zresztą znajdziesz wszędzie, — gdzie jakiś „geszeft“ jest do zrobienia, dalej kilku posłów — analfabetów politycznych, jak: Krajna, Bigoński, Sokolnicka, których cała działalność polityczna w sejmie polega na... podziwianiu swego pępka i objawianiu swej „milczącej“ filozofji, a wreszcie jako dodatkowe akcesorjum kilku „ludzi z ludu“, których nazwiska zresztą mogą pozostać w cieniu, albowiem wszystko jedno, czy to będzie ten „krzykliwy mularz“, — ten „cichy szewc“, czy ten „pobożny krawiec“, zawsze jest to jeden z tych, którym przebaczyć należy, albowiem oni „sami nie wiedzą, co czynią!“

Gdy przyjrzymy się bliżej tej galeryice osób i rzucimy okiem wstecz, najpierw do pamiętnych dni listopada — grudnia 1918 r., to spostrzeżemy, że to znów ci sami ludzie, którzy wówczas wstrzymywali święty zapał młodzieży wielkopolskiej i miast go zwracać ku odwiecznemu wrogowi — Niemcom, hodowali w nim nienawiść ku własnym rodakom z Warszawy. Że to znów ci sami ludzie, którzy wówczas stekiem kłamstw i fałszerstw obrzucali drogą ludowi postać Naczelnika Państwa, że to ci sami ludzie, którzy bojówki tworzyli na przyjęcie tow. Moraczewskiego, że to ci sami ludzie, którzy utworzyli oddzielne Ministerjum poznańskie, rządząc w nim ku dobru szlachty, obszarników, księży, kupców i wszelkiego rodzaju paskarstwa, że to ci sami ludzie, którzy spowodowali krwawy dzień 26 kwietnia, że to ci sami ludzie, którzy jak psy, łasili się do łaski Pańskiej podczas bytności Naczelnika w Poznaniu, a obecnie mają odwagę znów na niego szczekać, okazując temsamem, że nawet tej jedynej cechy, którą każdy pies swemu panu okazuje, t. j. wierności, nie posiadają.

Czyż wobec tego ludzie tacy zasługują na inne miano, jak miano zdrajców. A jeżeli tak jest, to pytam się, jakiem to prawem, — jakiem przywilejem, — jaką protekcją cieszą się ci uwodziciele ludu, pozostający dotąd na wolności? Kto śmie brać ich w obronę, kto odciąga ich od karzącej prawicy sprawiedliwości? Czy broni ich może ich stanowisko, ich pozycja socjalna, lub majątek czy urodzenie? A może cieszą się przemożną protekcją którego z tak czułych naszych „sprzymierzeńców“? Wara w tym wypadku każdemu od wtrącania się w nasze wewnętrzne sprawy, sprawiedliwości musi się stać zadość! chociażby to był człowiek na najwyższem stanowisku społecznem, tego wymaga i tego tym razem z absolutną pewnością i dokładnością dopilnuje cały zorganizowany, pracujący lud wielkopolski! Na pohybel — zdrajcom!!

Polityka aprowizacyjna Rządu.

I.

Polityka aprowizacyjna w każdym państwie posiada pierwszorzędne znaczenie. Jest to jedna z podstaw bytu państwowego. Dla nas jest to sprawa życia i śmierci setek tysięcy istnień ludzkich. Kierować aprowizacją winni najmądrzejsi ludzie, najtęższe głowy w Państwie.

Niestety kierownicy zapominają o tem i toną w codziennych drobiazgach biurokratycznej maszyny. Brak planu, łatanina, odkładanie wszystkiego na ostatnią chwilę — oto charakterystyka, może zbyt dosadna, lecz prawdziwa dzisiejszej polityki aprowizacyjnej rządu polskiego. P. minister Śliwiński jest słodkim człowiekiem. Obiecuje, tłomaczy najprzychylniej z uśmiechem na ustach. Ale postanawia wbrew opinji szerokich warstw ludności. Chłopów ma (chce mieć) za sobą, a obszarnicy toż to jego rodzeni bracia. Miasta? Niech zdycha powoli ten motłoch socjałów i robociarzy.

Bólem i żalem dyktowane, cisną się te słowa z pod pióra. Bo zobaczcie jak to wygląda polityka aprowizacyjna p. Śliwińskiego.

Państwowa Rada Aprowizacyjna przed miesiącem postanowiła cenę na zboże 500 mk. (przypadkowo, właściwa cena według prawdziwej opinji Rady 300 mk. za korzec).

Pan minister podniósł cenę do 700 mk. Nie pomogły głosy prasy, nawoływania miast, opinja kooperatyw i związków zawodowych. „Zboża będzie dosyć. Cena ta niewiele będzie się różniła od ceny w wolnym handlu“ — zapewniał minister. Okazało się, że z winy Europy, gdzie urodzaj był zły i bolszewików, którzy naszli Polskę, — zboża (chleba) zabraknie i to sporo. Trzeba go dokupić. Wzamian za naszą naftę. Ale ile to będzie kosztowało teraz zboże! Każdy sąsiad bliższy i dalszy wie dobrze, że mamy nóż na gardle i zedrze skórę z Polski. Nafta pójdzie nawpół zadarmo, a za zboże dwa razy drożej płacić będziemy.

Mniemamy że prosty chłopski rozum podyktowałby p. ministrowi praktyczniejszą radę, niż uczone referaty p. szefa sekcji Ligowskiego, któremu słusznie ostrą nauczkę musiał poseł-robotnik w oczy wypalić, iż nie powinien być urzędnikiem. Min. Aprowizacji, mając takie poglądy na aprowizację.

Rady proste: Kupować wcześniej, nie jesienią, przewidzieć co na co i po jakich cenach wymieniać należy.

Trzeba pamiętać o tem, że jak wszędzie i u nas Ministerjum Aprowizacji powstało, by aprowidować spożywców, karmić głodne miasta, a nie bronić rolnika, paskarzy i obniżać wartość nielicznej polskiej marki.

Sekwestr Panie Ministrze! Ceny słuszne! Jednolita racja dla wszystkich!

II.

Ostatnia Państwowa Rada Aprowizacyjna odbyła się 1 września.

W niemem skupieniu wysłuchała nudnych komunikatów o zarządzeniach Min. Apr. o „obrotach“ różnych, gdyż jak zmora włóczyła się między zebranemi rzeczywistość drożyzny i szalejącej orgji spekulacji.

Nikt nie wierzył w słowa p. ministra o konieczności wysokiej 700-markowej ceny, o „katastrofalnem położeniu w Europie“ i t. d.

Zajadli protektorzy paska zrozumieli, że przeciągnęli strunę i opowiedzieli się za ceną dotychczasową (700 mk.) Konsumenci i nawet producenci małorolni, prezydentowie miast — atakowali p. ministra (bronionego przez obszarników) za samowolne oznaczanie wysokiej 700-markowej ceny. A poseł Bresiński w ostrych lecz słusznych słowach porównywał to z paskarstwem. „Poznańskie chciało unifikacji — mówił — lecz nie może ono lecieć w przepaść z waszemi cenami paskarskiemi“.

Po żywej dyskusji wszyscy wypowiedzieli się za sekwestrem w tym ciężkim momencie. Tylko, że obszarnicy są „zasadniczo“ za sekwestrem, ale w praktyce za kontyngentami i wolnym handlem.

W głosowaniu wniosek, wzywający ministra Apr., aby ten przez Radę Ministrów wystąpił na Radę Obrony Państw. o wprowadzenie sekwestru na ziemiopłody uzyskał 11 głosów za sekwestrem i 3 przeciw.

Opinja wyraźna, czujemy jednak w powietrzu śmierć tego wniosku. Pan minister utopi go w swoim biurku. Ale opinja publiczna wydobędzie go.

Jeśli mogliśmy odeprzeć inwazję bolszewików, czyżby nam sił zabrakło na odparcie inwazji wyzyskiwaczy, paskarzy i lichwiarzy?

Co do cen za zboże P. Rada Apr. w głosowaniu wyniosła opinję oznaczenia 500 mk. za korzec żyta. (Za 700 mk. głos. 5, przeciw 11; za 650 mk. — 3 gł.; przeciw 11; za 500 mk. 8 gł. i 8 przeciw (wstrzymał się 1). Komunikat M. Apr. podany do prasy tendencyjnie oświetlił tę sprawę: pominął milczeniem ważny wniosek o sekwestrze, mówi, że „żaden wniosek nie uzyskał większości“ i t. d. Tak nie było.

Do prasy należy podawać ścisłe streszczenia obrad tak doniosłego ciała jak Państw. Rada Aprow., a nie oświetlać według własnych chęci przebieg obrad.

Przecie wygląda to na kpiny skoro się weźmie pisma do ręki i czyta:

„Komitet Ekonomiczny ministra wysłuchał wyjaśnień p. wice - ministra aprowizacji Zaborowskiego, że ceny zboża (700 mk.) nie mogą być zmienione, gdyż zostały ustalone przez Państw. Radę Aprowizacyjną“, a tymczasem P. R. Apr. nie ustaliła 700 mk., lecz 500 mk. i rada miejska m. Kalisza ma rację, domagając się zniżenia tej ceny, jako zbyt wygórowanej.

Na ogół zadużo samowoli w Min. Aprowizacji!

Kiedy brak chleba, kiedy kraj zniszczony, kiedy siać niema czem, to o wolnym handlu czas zapomnieć! Obowiązkiem Ministra Aprowizacji — wprowadzić sekwestr.

Jadźwing.

Z Rzymu.

(Kor. własna).

Jeszcze o Misji Wojskowej w Rzymie.

Rzeczywistym szefem misji jest nie generał Kątkowski, tylko kapitan Kukowski, o czem dobrze wiedzą w Rzymie. Dorównywa on generałowi nie zdolnościami, lecz tuszą, wzrostem i łysiną—nigdy nikomu prosto w oczy nie popatrzy —przytem bardzo dużo zawsze mówi. Gdy ktoś z wojskowych w przejeździe zażąda pomocy — Misja nie udzieli mu jej nigdy, gdyż z Warszawy nie przysyłają ani „kopiejki“. Panowie Kątkowski, Kukowski i Pogorski jadają w restauracji „Concordia“, rozmawiając ze sobą stale po rosyjsku.

Do Misji należał dawniej także „rotmistrz“ baron Legatowicz Włodzimierz, który był adjutantem pana generała i przez niego specjalnie ulubiony. Okazało się potem, że był on „pseudo - rotmistrzem“ i po smutnej aferze w kawiarni nocnej „Apollo“, gdzie tańczył o 1-ej w nocy na scenie w mundurze polskim, czemu kres położyła interwencja pewnego pułkownika szt. gen. włoskiego. Minist. Spr. Wojsk. przeniosło go do kraju i został on przydzielony jako porucznik do 12 p. ułanów. Pan generał Kątkowski robił starania, by jego pupila z powrotem do Rzymu przeniesiono. Pan baron Legatowicz znalazł się w marcu w Rzymie w „tajemniczy sposób“ — lecz już jako osoba prywatna.

Gdy w ciężkiej chwili powoływano do obrony Ojczyzny wszystkich oficerów kawalerji — baron Legatowicz w lipcu b. r. oświadczył w Gener. konsulacie, że on do wojska nie pójdzie, gdyż jest Rosjaninem, urodzonym w Jekaterynosławiu i zwrócił w konsulacie swój paszport i dokumenty wojskowe. Dopóki należał do Misji wojskowej i dopóki go nie powołano do służby wojskowej — był Polakiem, bo dobrze płacono i nic się nie robiło. Pan generał Kątkowski zapytany przez Polaków na

Rzymie, czem sobie tłomaczy krok swego dawnego adjutanta — odrzekł z cynizmem, iż to wina władz wojskowych, że nie wzięły od niego „ślubowania służbowego". A przecież on — generał powinien był wiedzieć, jakich ma ludzi w swojem otoczeniu i on był jego przełożonym...

P. poseł Józef Wierusz-Kowalski a pałac „Rospigliosi".

Minist. Spr. Zagranicznych płaciło dawniej obu poselstwom na lokal po 3 tys. lirów miesięcznie. Wystarczało to posłowi Skirmuntowi, choć mieszkał w pałacu Berghese, lecz nie wystarczało p. Kowalskiemu. Po licznych prośbach i raportach do M. S. Z. podniesiono mu czynsz na lokal aż do 8 tys. lirów miesięcznie. Wynajął lokal w najarystokratyczniejszym pałacu Rospigliosi, blisko Kwirynału, lokal złożony z 20 pokoi i 6 salonów, z tego biura poselstwa zajmują tylko 5 pokoi.

Co Włosi na to? Mówi się powszechnie w Rzymie, zwłaszcza wśród dziennikarzy: „wy Polacy mając dziś tylko legację i tak niski kurs marki wynajmujecie pałac Rospigliosi, a co będzie gdy się kurs marki podniesie i gdy mieć będziecie ambasadę — to już dla was w Rzymie chyba pałacu nie będzie".

Tak się szafuje groszem publicznym!

STATYSTYKA LUDNOŚCIOWA (STOSUNEK PROCENTOWY) ZACHODNICH POWIATÓW ZIEM WSCHODNICH w l. 1919—20 *).

Niniejsze zestawienie notujemy, jako ciekawy, dotąd nie opublikowany materjał, zwłaszcza aktualny ze względu na obecne rokowania. Tereny tutaj uwzględnione w przeważnej większości zostały, w myśl układu z lipca, przyznane przez rząd sowietów Republiki Litewskiej. (Red.).

a) według wyznań.

	Grodzieński	Lidzki	Oszmiański	Wołkowyski	Prużański	Kobryński
Katolicy	48.3	72.8	66.8	51.0	13.6	8.9
Prawosław.	37.0	20.7	27.1	33.5	65.9	75.3
Mojżeszowi	14.5	6.1	5.8	15.2	20.5	14.08
Luteranie	0.1	0.02	0.03	0.24	0.05	0.04
Starowiercy	—	0.3	0.07	—	—	—
Mahometanie	0.2	0.1	0.2	0.04	—	—
Unici	—	—	—	—	—	6.6
Nieokreśleni	—	—	0.03	0.02	—	0.05

b) według narodowości.

	Grodzieński	Lidzki	Oszmiański	Wołkowyski	Prużański	Kobryński
Polacy	54.0	77.4	68.2	57.8	11.3	11.8
Białorusini	33.5	15.9	5.9	17.9	64.4	6.02
Litwini	1.6	2.02	0.08	0.8	4.1	0.1
Żydzi	10.6	2.03	5.6	11.6	15.4	6.8
Tatarzy	0.14	0.04	0.09	0.04	—	—
Nieokreśleni	—	0.9	—	1.02	—	—
Rosjanie	—	—	—	—	4.5	—
„Tutejsi"	—	—	17.6	10.5	0.2	74.5
Inni	0.16	0.1	2.0	0.4	—	0.3

Spis ludności na ziemiach wschodnich prowadzono z największą objektywnością. W instrukcjach i poleceniach kładziono nacisk na niekrępowanie ludności w wypowiadaniu swych przekonań osobistych. Było to prawdziwe samookreślenie do wyznania i narodowości.

Ciekawe jest masowe przyznanie się ludności prawosławnej w kobryńskim powiecie do „tutejszych". Oni naprawdę nieuświadamiają sobie do jakiej należą narodowości.

Wacław Schmidt.

*) Bardziej wschodnich powiatów podamy w niedługim czasie. Tablice zestawiono na podstawie danych spisu ludności Z. C. Z. W. z r. 1920.

Bolszewicy w Nasielsku.

Od Nasielska do Białegostoku z bolszewikami.

W piątek 13-go sierpnia, z rana pierwsze oddziały bolszewickie wkroczyły do Nasielska. Tegoż dnia około godz. 1-ej po poł. komisarz Rewkonu Aleksiejew wezwał do siebie tow. Błochera, przewodniczącego O. K. R. P. P. S. w Nasielsku. Pan Aleksiejew wdał się w polemikę z tow. Blocherem, dowodząc mu, że P. P. S. to jest „partja Piłsudskiego". Wreszcie jednak pozwolił tow. Blocherowi powrócić do domu.

Wieczorem tegoż dnia do tow. Blochera zjawił się przysłany przez p. Aleksiejewa jakiś młodzieniec, który oświadczył, że będzie nocował u tow. Blochera. Tow. Blocher, sprzeniewierzając się tradycjom polskiej gościnności, przyjął niezbyt uprzejmie wysłańca komisarzowego, i nie dał mu na kolację ani chleba ani też „sała", o które wielkim głosem dopominał się wymizerowany przedstawiciel sowieckiej władzy. Ostatecznie tow. Blocher na łóżku, bolszewik na podłodze zasnęli snem sprawiedliwych.

Na drugi dzień współlokator tow. Blochera złożył wizytę w koperatywie, którą zarządzał tow. Blocher; zabrał stamtąd na potrzeby sowieckie 3½ puda soli, 1½ puda cukru, dla siebie zaś garnitur męski (jedyny, jaki był w koperatywie), materjał na spodnie, bieliznę i t. d., zapłacił za to licząc rubelka sowieckiego za 2 marki.

W nocy z soboty na niedzielę do mieszkania tow. Blochera wtargnęli dwaj żołnierze pod dowództwem marynarza - Łotysza, w celu dokonania rewizji. Łapczywie i skrzętnie pozabierano znaczki partyjne i legitymacje, pieczątkę O. K. R. miejscowego i t. d. Do wściekłości jednak doprowadziło Łotysza znalezienie fotografji J. Piłsudskiego obok fotografji Okrzei, Mireckiego. Ujrzawszy portret Naczelnika Państwa, Łotysz wybuchnął: „Da, wot tiepier ja uznał, kto ty takoj!". Poczem począł sobaczyć w ordynarny sposób na Naczelnika Państwa. Wreszcie kazał towarzyszowi Blocherowi iść „na dopros".

Zamiast jednak na dopros, zaprowadzono tow. Blochera do stajni, gdzie już zastał burmistrza miasta Nasielska Rostkowskiego, zarządzającego miejscowym Syndykatem Rolniczym Kupniewskiego, oraz obdartych do bielizny 2 poruczników i paru żołnierzy polskich oraz dwuch Żydów.

Na drugi dzień, to jest w niedzielę rano, wezwano na badanie tow. Blochera, i tam szczególnie gorąco oskarżano go za urządzenie w Nasielsku „dnia prasy socjalistycznej", gdyż, według mniemania światłych bolszewików, pieniądze te zostały przeznaczone „na wojnę". O 10-ej rano wszystkich aresztowanych wyprowadzono na łeb na szyję ze stajni, otoczono ich konwojem i popędzono co tchu w kierunku Wyszkowa. Po drodze przyłączono do aresztowanych trzech księży, którym bolszewicy zabrali sutanny i spodnie, natomiast przybrali w jakieś obskurne czapki żołnierskie.

Więźniów w ciągu 7-miu dni pędzono do Białegostoku, bijąc po drodze kolbami i darząc wyzwiskami, z których najłagodniejsze brzmiało: „ty, polskaja morda", poczem następowała zwykła trzypiętrowa rosyjska połajanka. Pić pozwolono jeńcom tylko z rzeki, zabraniano zbliżać się do studni. Jeść nic nie dawano, tylko ludność miejscowości, przez które przechodzono, rzucała przez głowy konwoju owoce i surową marchew. Nic dziwnego, że na 5-y dzień tej podróży tow. Blocher zemdlał, współtowarzysze niedoli otrzeźwili go rosą zebraną z trawy.

Ocknąwszy się tow. Blocher, czując, że siły go zupełnie opuściły, zwrócił się do naczelnika konwoju, prosząc, by go kazał rozstrzelać, gdyż dalej iść nie może. Prośba tow. Blochera wzruszyła snać miękkie serce brata - słowianina, gdyż odrzekł dobrodusznie „jaby eto z udowolstwiem sdiełał", no, ale sam jest podwładnym i musi rozkazów słuchać, wobec czego prośby tow. Blochera nie spełni.

Wreszcie przypędzono jeńców do Białegostoku, a było ich już przeszło 300 zebranych po drodze (zresztą około 60 uciekło z rozmaitych miejsc postoju). W Białymstoku śmiertelnie znużonych, wynędzniałych i zgłodniałych jeńców przez 2½ godziny oprowadzano w tryumfie po mieście. Nakoniec przyprowadzono ich na plac przed koszarami i z wyrafinowaną złośliwością nie wpuszczono do koszar, lecz kazano im zostać na podwórzu podczas ulewnego deszczu. Tu jednak zabrakło więźniom cierpliwości, wtargnęli do koszar sami mimo oporu konwoju.

Zaczęto układać się do snu (była godzina 12½ w nocy), gdy wtem rozległy się gdzieś niedaleko 3 strzały armatnie. Więźniowie zorjentowali się, że widocznie Polacy są w pobliżu, wyglądają przez drzwi koszar — konwoju niema. Wysyłają więc 2 z pomiędzy siebie na zwiady. Wysłańcy za jakiś kwadrans wracają z całą gromadą ludzi, z których każdy niesie po 3 — 4 karabiny. Niedawni więźniowie uzbroili się, w 4 godziny potem w Białymstoku nie było już ani jednego bolszewickiego żołnierza.

Echa inwazji w Płocku.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej z d. 31 sierpnia r. b. na którem między innemi był także wniosek w sprawie tendencyjnie rozpowszechnionej przez Ajencję PAT. wiadomości o zachowaniu się ludności żydowskiej w Płocku podczas inwazji bolszewickiej, uchwalone na wniosek prezesa Rady Miejskiej wybranie komisji z 5-ciu członków Rady, do zredagowania projektu wypowiedzenia się Rady w tej sprawie.

Po naradzie wyłoniona Komisja złożyła następujący wniosek:

„Wobec wiadomości Ajencji PAT z dn. 29 b. m., pomieszczonej w Nr. 34 „Gazety Poniedziałkowej" z dnia 30-go b. m., omawiającej stanowisko ludności żydowskiej, w czasie inwazji bolszewickiej w Płocku, Rada Miejska jako stojąca najbliżej wypadków miejscowych, stwierdza, że ogół ludności żydowskiej zachował się wobec naszych żołnierzy lojalnie i nie okazywał sympatji bolszewikom, którzy rabowali jego mienie i znęcali się nad nim, narówni jak nad ludnością chrześcijańską.

Aby zaś fakty oblewania wrzącą wodą naszych żołnierzy i porozumiewania się z bolszewikami za pomocą podziemnego telefonu miały być dokonane przez Żydów, dotąd wedle zasiągniętych miarodajnych informacji, u nas nie ustalone".

Podane pod głosowanie powyższe oświadczenie Rada Miejska jednomyślnie uchwala i zobowiązuje Magistrat do opublikowania zapadłej uchwały przez PAT i pisma publiczne.

Rządy bolszewickie na Wołyniu.

W miarę zajmowania powiatów na Wołyniu, bolszewicy niezwłocznie tworzyli tam władz administracyjne w formie komitetów rewolucyjnych (rewkomy), powołując do nich ludzi miejscowych, o których przeszłości widocznie dobrze są powiadomieni. Nie brak między nimi i Polaków. W Równem np. — stanowisko komisarza do spraw rolnych zajął Polak, Nowosz, znany ze swej działalności szpiegowskiej na rzecz bolszewików.

Ludność nie ma wogóle zaufania do rządów bolszewickich i pracować w nich nie chce. Wobec tego do urzędów werbuje się młodzież, nieraz wyrostków lub nieco dzieci. Z tych, co dawniej pracowali w urzędach bolszewickich (za pierwszego pobytu na Wołyniu), obecnie prawie nikt się nie zgłosił.

Pensje urzędnicze są bardzo niskie, 4—5 tysięcy rb. sowieckich. Ponieważ nie wystarcza to na najskromniejsze utrzymanie, więc urzędnicy bolszewiccy „dorabiają" swe dochody rozmaitemi, nieraz bardzo bezprawnemi sposobami.

Niezależnie od „rewkomów" działają „czerezwyczajki", aresztują one masami, a często wydają wyroki śmierci. Najbardziej poszukują i prześladują ziemian i ludzi zamożnych. W tym zakresie nie szczędzą i żydów. Niedawno u pewnej żydówki we Włodzimierzu znaleziono większą sumę pieniędzy. Aresztowano ją i rozstrzelano.

Ruch robotniczy zagranicą.

Walka ekonomiczna we wszystkich krajach. Jak wiadomo z depesz, głosowanie w sprawie strajku dało w wyniku przeszło ⅔ głosów za strajkiem. Zgodnie z tym wynikiem 20 b. m. miałby się rozpocząć strajk. Należy się jednak spodziewać, że dojdzie do ugody, aczkolwiek wśród górników nagromadziło się wiele goryczy i dużo uzasadnionego uprzedzenia do rządu.

Obecny ruch, który może doprowadzić do strajku miljona górników, ma charakter inny, aniżeli ruch o podwyżkę zarobków. Jest to raczej ruch o zabezpieczenie konsumentom tańszego węgla.

Wiadomo, że rząd angielski sprawuje kontrolę nad wydobywaniem węgla. Rząd też ustalił warunki płac i cenę węgla. Właścicielom kopalń zapewnia rząd minimum dochodu, nadwyżkę zaś dochodów przeznacza się dla skarbu. Ale podczas wojny i w rok po wojnie skarb państwa wykazywał straty. Kilka miesięcy temu rząd niespodzianie podwyższył cenę węgla o 12 szyl. na tonie, motywując to podwyżką płac roboczych. Górnicy wówczas protestowali energicznie przeciwko temu podwyższeniu ceny i oskarżali rząd o sporządzenie niedokładnych obliczeń. Opinja publiczna zażądała zbadania dokumentów przez rzeczoznawców, a gdy to się stało, okazało się, że w wielu punktach górnicy mieli rację.

Od tego czasu odbywały się stałe dyskusje między kontrolerem węglowym a organizacją górników. Ta ostatnia obstaje przy tem, że rząd zarabia i że węgiel domowy sprzedawany jest konsumentom o 14 szyl. 6 pens. ponad cenę kosztu (wliczając w to normalny dochód przedsiębiorstw). Minister ze swej strony twierdzi, że oddaje węgiel po cenie kosztu. Sprzeczność ta pochodzi stąd, że rząd uwzględnia tylko węgiel, zużywany w Anglji, a nie bierze pod uwagę węgla, który idzie zagranicę i który się sprzedaje po cenie znacznie wyższej, aniżeli węgiel zostający w kraju. W ten sposób Anglja otrzymuje od Francji odszkodowanie, dochodzące do znacznych sum.

Otóż spór obecny między rządem i robotnikami dotyczy właśnie sprawy zużytkowania tych sum. Rząd traktuje je jako dochód państwowy, mający zasilić skarb państwa. Górnicy zaś, zasadniczo przeciwni tego rodzaju operacjom, domagają się podziału dochodów na rzecz górników (przez podwyższenie płac) i konsumentów (przez obniżenie cen węgla).

Żądania górników angielskich nie uwzględniają zupełnie konsumentów zagranicznych, ale w każdym razie stanowią godną uwagi i poparcia próbę liczenia się z interesem producentów i konsumentów jednocześnie.

⁂

Międzynarodowy kongres piekarzy rozpoczął się 25 sierpnia w Zurychu przy udziale delegatów z Francji, Belgji, Holandji, Niemiec, Austrji, Węgier, Czecho-Słowacji, Szwajcarji, Włoch, Szwecji, Norwegji i Danji.

Długo trwały dyskusje na temat uznania dwóch organizacji Czech: czeskiej i niemieckiej. Zgodzono się wreszcie odesłać sprawę do ostatecznego rozstrzygnięcia Międzynarodówce zawodowej. Organizacje w Czechach mają dążyć do połączenia się.

Tak samo obradowano długo nad sprawą przyszłej siedziby centrali związkowej, znajdującej się obecnie w Hamburgu. Po kilkakrotnem głosowaniu uchwalono siedzibę przenieść do Zurychu.

Na kongresie doszło do zjednoczenia trzech odrębnych sekcji ruchu piekarskiego.

⁂

Międzynarodowy kongres metalowców odbył się w ostatnich dniach sierpnia w Kopenhadze. Uchwalono rezolucję przeciwko wojnie. W rezolucji tej potępiono próby okupacji jakiegokolwiek kraju przez wojska obce, próby interwencji jakiegokolwiek rządu w sprawy innych krajów bez względu na formę tej interwencji. Następnie rezolucja wskazuje na niemoc rządów kapitalistycznych w sprawie odbudowania życia ekonomicznego i niemożliwość rozwiązania zagadnień społecznych przez wojnę, która rozpętuje namiętności nacjonalistyczne i rozbija jedność ruchu robotniczego. Dalej wzywa rezolucja do wyzyskania wszystkich sił w walce z kapitalizmem i do solidarnej akcji z międzynarodówką zawodową w Amsterdamie. Wreszcie występuje w obronie Rosji sowieckiej i nawołuje metalowców do zaprzestania wyrobu amunicji, przeznaczonej dla wrogów Rosji, lub dla jakiejkolwiek wojny i do energicznej walki z imperjalizmem i reakcją w każdem państwie, przez co dopomoże się utrwaleniu rewolucji rosyjskiej.

Kongres uchwalił, aby domagać się od rządów poszczególnych państw legalizacji ustawy waszyngtońskiej o 8-godzinnym dniu pracy przed upływem 1-go lipca 1921 roku. Próby przedłużania dnia pracy należy zwalczać wszelkiemi wysiłkami.

Wybrano nowy Komitet wykonawczy, w składzie następującym: Ilg (Szwajcarja), Merrheim (Francja), Distmann (Niemcy), Hanssen (Danja). Piąte miejsce zachowano dla Anglji.

⁂

Żółta międzynarodówka chłopska. Z inicjatywy przywódcy chłopów bawarskich d-ra Heima powstaje żółty związek międzynrodowy zamożniejszych włościan. Niejaki Sturm, przywódca austrjackich chłopów, przebywa od pewnego czasu w Budapeszcie, gdzie układa się z rządem węgierskim w sprawie pozyskania członków tego rządu, należących do partji zamożnych włościan, dla swej międzynarodówki. Sturm oświadczył, że do nowej organizacji należą już oprócz chłopów bawarskich i austrjackich także chłopi szwajcarscy, holenderscy i bułgarscy. Ma powstać dziennik w Monachjum, lub Wiedniu w celach propagandy „ideałów" żółtych we wszystkich krajach.

Kronika polityczna.

Powrót reszty delegacji z Mińska.

Polska delegacja pokojowa wyjechała z Mińska w piątek, 3 b. m. Pociąg, który miał o 8-ej rano wyjechać, wypuszczono ze stacji dopiero o 6-ej wieczorem. W sobotę o 11-ej m. 30 dotarła delegacja do stacji Kossów, poczem udała się w dalszą drogę już w automobilach. O godz. 8-ej min. 45 wieczorem przybyła delegacja do Kobrynia, gdzie zanocowała. Odjazd z Kobrynia nastąpił w niedzielę rano, o godz. 5-ej min. 30. W Żabince musiała delegacja czekać do godz. 11-ej na załatwienie formalności, związanych z przekroczeniem linji frontu. Linję bojową przekroczyła delegacja o 12-ej m. 45. Po stronie polskiej zjawił się na powitanie delegacji gen. Milewski ze swym sztabem. Drogą na Janów dojechała automobilem pod wieczór do Białej, potem do Siedlec. Z powodu braku benzyny i defektów w kilku motorach, tylko dwa automobile zdążyły jeszcze w nocy dojechać do Warszawy. Inne pozostały w Siedlcach, skąd wczoraj wyjechały do Warszawy. (P. A. T.).

⁂

Ostatnie posiedzenie konferencji w Mińsku.

Wyjazd delegacji poprzedziło piąte i ostatnie ogólne posiedzenie obu delegacji. Ze strony polskiej występował, jako przewodniczący, podsekretarz stanu, dr. Wróblewski, ze strony rosyjskiej — p. Smidowicz.

Przebieg posiedzenia był natury formalnej i streszczał się głównie w zgodnem skonstatowaniu przez przewodniczących obu stron, że w rokowaniach o rozejm i preliminarzy pokojowych wyjazd z Mińska nie stanowi przerwy, lecz jedynie zakończenie mińskiej fazy rokowań o zawieszenie broni i preliminarzy pokojowych, że zatem pójdzie następna faza rokowań w Rydze.

Przewodniczący delegacji polskiej, dr. Wróblewski, zapewnił, że nietylko delegacja, lecz i rząd polski jest zdania, że w rokowaniach nie należy czynić przerwy, któraby nie była konieczna ze względów technicznych.

„Przed wyjazdem, mówił dr. Wróblewski, delegacja pragnie stwierdzić, iż znajdowała u delegacji rządu sowieckiego szczerą, dobrą wolę, aby usunąć trudności techniczne, z któremi w całej pracy swej w Mińsku delegacja walczyła, a które, o ile chodzi o zagwarantowanie jej nieograniczonej i swobodnej komunikacji ze swym rządem, okazały się jednak z przyczyn rzeczowych nie do przezwyciężenia, a także, aby zapobiedz stosunkowo drobnym, ale dotkliwym przykrościom, które niepotrzebnie utrudniały i tak trudne stanowisko delegacji polskiej, goszczącej u przeciwnika, zanim ustała z nim walka".

Kończąc, wyraził pragnienie, aby chęć przyśpieszenia rokowań, które było głównym, obok trudności technicznych, motywem ich przeniesienia, dała się zrealizować, i aby mińska faza nie była bezowocna.

Przewodniczący delegacji rosyjskiej, Smi-

dowicz, zamykając obrady, wyraził nadzieję, że dalsza praca konferencji nie natrafi na te przeszkody, na jakie w Mińsku musiała natrafiać ze względu na położenie siedziby rokowań w pasie przyfrontowym i szybko doprowadzi do rozejmu, a potem do traktatu pokojowego, którego rezultaty doprowadzą do długotrwałych stosunków między obu niepodległemi i suwerennemi państwami.

⁂

W sprawie terminu rokowań w Rydze.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Jak wiadomo, na propozycję rządu polskiego przeniesienia pertraktacji z Mińska do Rygi nastąpiła zgoda komisarza dla spraw zagranicznych Cziczerina, uwarunkowana uzyskaniem od rządu łotewskiego szeregu gwarancji dla delegacji rosyjskiej. Gwarancje te stanowić miała „nietykalność delegacji rosyjskiej i ukraińskiej i jej personelu pomocniczego i prawo wolnego i nieprzerwanego komunikowania się z ich odnośnemi rządami przy użyciu szyfrów i bezpośredniej drogi radjotelegraficznej i przez kurjerów z walizami opieczętowanemi, nienarażanemi na naruszenie ich tajemnicy".

Rząd polski polecił przedstawicielowi swemu w Rydze, posłowi Kamienieckiemu, uzyskanie żądanych gwarancji. Rząd łotewski zgodził się na ich udzielenie i poseł Kamieniecki zawiadomił z polecenia rządu polskiego rząd sowietów, że „rząd łotewski gwarantuje członkom delegacji rządów sowieckich rosyjskiego i ukraińskiego, oraz ekspertom bezpieczeństwo osobiste, oraz prawo swobodnej komunikacji z ich rządami z użyciem szyfrów drutem i radjotelegraficznie i prawo wysyłania kurjerów z walizami opieczętowanemi, niepodlegającemi naruszeniu ich tajemnicy".

Dnia 6-go września r. b. nadeszła depesza od komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Cziczerina, datowana z dn. 5 b. m., która brzmi, jak następuje:

„W depeszy, którą otrzymaliśmy z Rygi od p. Kamienieckiego, jest mowa o bezpieczeństwie osobistem delegacji, a nie o bezpieczeństwie jej lokali i dokumentów, i jest mowa o bezpieczeństwie delegatów i ekspetów, a nie personelu pomocniczego. Jest zatem rzeczą nieodzowną wypełnić te luki. Trzeba również sprecyzować, że delegacja nasza i jej personel nie będzie rozrzucona po mieszkaniach, oddalonych od siebie, lecz będzie miała do swej dyspozycji jeden wielki budynek, lub kilka budynków, połączonych ze sobą i stanowiących jedną całość. Spodziewamy się, że te szczegóły będą mogły być wyjaśnione niezwłocznie.

Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych
Cziczerin".

Na depeszę tę wysłano następującą odpowiedź:

„Potwierdzając odbiór pańskiej depeszy z 5-go września i wyrażając ubolewanie, że dodatkowe pańskie warunki mogą spowodować nową zwłokę, poczyniłem kroki przez delegata naszego w Rydze, aby uzyskać nowe gwarancje, których pan żąda. W każdym razie sądzę, że byłoby rzeczą wskazaną określić datę ponownego podjęcia rokowań możliwie najwcześniej. Rząd polski ma zamiar wysłać swych delegatów do Rygi mniej więcej w okresie, przewidzianym w ostatnim protokule w Mińsku.

Sapieha".

Równocześnie rząd polski polecił telegraficznie reprezentantowi swemu w Rydze poczynić konieczne kroki dla uzyskania żądanych gwarancji. Odnośnie do ostatniego zdania depeszy ministra spraw zagr. Sapiehy, Wydział Prasowy wyjaśnia, że na posiedzeniu dnia 2-go b. m. w Mińsku była z obu strona mowa o wznowieniu rokowań za 8 do 12 dni.

⁂

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wice-prezydenta Daszyńskiego posiedzenie komisji międzyministerjalnej w sprawie ustalenia warunków pokoju. Jak słychać wyjazd naszej delegacji do Rygi ma nastąpić w niedzielę dn. 12 b. m.

Zwinięcie obozu w Jabłonnie.

Pod przewodnictwem wiceprez. tow. Daszyńskiego odbyła się narada reprezentantów Min. Spr. Wojsk., Min. Spr. Zagr., oraz Prez. Rady Min., która uchwaliła zgodnie z wnioskiem przedstawiciela Min. Spr. Wojsk. zwinięcie obozu w Jabłonnie, w myśl następ. zasad:

1) ochotnicy oraz inteligencja, nadający się do służby frontowej zostaną włączeni do oddziałów ćwiczebnych celem przydzielenia ich do służby frontowej;

2) rzemieślnicy wszelkiego rodzaju zostaną włączeni do oddziałów rzemieślniczych;

3) reszta zostanie włączona do oddziałów wojsk, pełniących służbę etapową.

Likwidacja obozu w Jabłonnie ma być ukończoną do 10-go b. m..

Obóz w Jabłonnie ma być zwinięty, a koszary mają się stać koszarami bataljonu zapasowego.

⁂

Trybunał Obrony Państwa.

Rada Obrony Państwa, stosownie do art. 2 i 3 rozporządzenia z dnia 11 sierpnia, zamianowała prezydenta i wiceprezydenta T. O. P. w osobach: Oswalda Balzera, prof. uniwersytetu lwowskiego, jako prezydenta i Antoniego Osuchowskiego, b. prezesa Macierzy Szkolnej, jako jego zastępcy.

Jednocześnie Rada Ministrów, w charakterze dwóch delegatów rządu, do składu Trybunału Obrony Państwa powołała pp. Bronisława Sobolewskiego, b. ministra sprawiedliwości i generała Gołogórskiego.

Ponieważ zaś pierwszym z sędziów T. O. P. jest wybrany już w tym celu przez Sąd Najwyższy sędzia tegoż sądu Z. Rymowicz, (na którego zastępców Sąd Najwyższy powołał sędziów Bresiewicza i Giżyckiego), piątym zaś członkiem kompletu wyrokującego w T. O. P. jest z urzędu, w myśl art. 2 Rozporządzenia poseł Anusz, jako przewodniczący sejmowej komisji wojskowej, lub inny poseł sejmowy zastępujący przewodniczącego tej komisji, pozostaje więc już tylko do załatwienia wybór jednego z sędziów Najwyższego Sądu, jako szóstego członka Trybunału Obrony Państwa.

Czynności oskarżyciela pełnić będzie minister sprawiedliwości, Nowodworski, lub wyznaczony przezeń zastępca.

Jedną z pierwszych na wokandzie Trybunału Obrony Państwa będzie sprawa generała Boruszczaka o opuszczenie Wilna bez obrony.

⁂

Narady komisji do spraw żydowskich, które się odbywały w Prezydjum Rady Min. mają być w najbliższym czasie nanowo podjęte.

⁂

Rada Ministrów uchwaliła przedstawić R. O. P. projekt noweli, dotyczącej ustawowej ochrony osoby Naczelnika Państwa wobec zniewag i obelg, wypowiadanych publicznie. Prokuratorja ma z urzędu ścigać tego rodzaju występki.

⁂

Szef sztabu generalnego, gen. Rozwadowski, oraz min. wojny gen. Sosnkowski, którzy jeździli do Poznania w sprawie likwidacji tak zw. „armji rezerwowej", wrócili wczoraj do Warszawy.

⁂

Celem kontroli w sprawach „donosów" i prześladowań na terenach świeżo uwolnionych z pod inwazji bolszewickiej wysłano cały szereg komisji z Min. Spr. Wewn., oraz komisje sądowe na prowincję b. Królewstwa Polskiego.

⁂

Rada Obrony Państwa odbyła posiedzenie w sobotę po południu pod przewodnictwem prezydenta ministrów.

R. O. P. przeprowadziła szczegółową dyskusję w sprawie zachowania się Litwinów wobec Państwa Polskiego.

Prócz załatwienia szeregu rozporządzeń R. O. P. zamianowała prezydentem Trybunału Obrony Państwa prof. Oswalda Balcera, a jego zastępcą Bronisława Sobolewskiego, b. ministra sprawiedliwości.

Po przybyciu reszty delegacji pokojowej z Mińska i przygotowaniu przez wybraną przez Radę ministrów komisję wniosków w sprawie warunków pokoju, R. O. P. przeprowadzi w tej materji dyskusję i poweźmie ostateczne decyzje.

Od tego zależny jest termin wyjazdu delegacji do Rygi. (P. A. T.).

Polska a Niemcy.

W sprawie rokowań polsko-niemieckich.

Według sprawozdania „Deutsche Allgemeine Ztg." oświadczył niemiecki minister spraw zagranicznych Simons na posiedzeniu parlamentarnej komisji dla spraw zagranicznych im. in.: o ile zapoczątkowane przezeń rokowania z Polską nie doprowadzą wkrótce do pomyślnego rezultatu, mogłoby się wydarzyć— jak się to już zdarzyło we Wrocławiu—że przebierze się miara cierpliwości niemieckiej opinji publicznej.

W sprawie tej otrzymujemy ze strony miarodajnej następujące wyjaśnienia:

Rokowania polsko - niemieckie, o których wspomina dr. Simons, ciągną się z inicjatywy rządu polskiego od początku roku bieżącego i dotyczą spraw komunikacyjnych, ekonomicznych oraz rozrachunku z tytułu przejęcia przez Rząd polski administracji b. dzielnicy pruskiej.

Rokowania te, wznawiane kilkakrotnie, nie doprowadziły dotychczas do konkretnego wyniku, jedynie z powodu opornego stanowiska rządu niemieckiego, który ostatnio jeszcze, w maju r. b., konferencję przerwał i delegatów swych z Paryża odwołał.

Usiłowania kompetentnych czynników polskich nawiązania ponownych pertraktacji pozostały od tego czasu niestety bezowocne, ponieważ, ilekroć osiągnięto porozumienie co do przedmiotu i terminu rokowań, rząd niemiecki występował z nowemi zastrzeżeniami i warunkami, wywołując tem samem długie i żmudne dyskusje.

Rząd polski stał i stoi nadal na stanowisku, że szybkie uregulowanie w drodze układów stosunków komunikacyjnych i ekonomicznych polsko - niemieckich nieodzownem jest zarówno w interesie Polski, jak i Niemiec. Zapatrywanie te podzielają też jego sprzymierzeńcy, do których pośrednictwa odwoływał się niejednokrotnie.

Uwzględniając jednak ciągłe przerwy w rokowaniach oraz fakt, że udogodnienia w ruchu tranzytowym przez korytarz pomorski, przyznane dekretem Rady ministrów z 10-go kwietnia r. b., nie weszły w życie, ponieważ rząd niemiecki nie uruchomił dotychczas, mimo zezwolenia polskiego, pociągów bezpośrednich na linji Czersk — Chojnice, stwierdzić należy, że opinja niemiecka, rzekomo wzburzona utrudnieniami przy wjeździe lub przejeździe przez Polskę, zwracać się winna z pretensjami wyłącznie do Berlina, nie zaś do Warszawy.

Co do sposobu, w jaki pretensje powyższe znajdują ujście, to wyrazić wypada nadzieję, iż metody, zastosowane w Wrocławiu wobec konsulatów polskiego i francuskiego, nie znajdą ponownego zastosowania. Dla barbarzyńskich i bezmyślnych poczynań podburzonego przez agitatorów tłumu — przeciw komukolwiek byłyby wymierzone — znajdujemy bowiem, zgodnie z opinją wszystkich spokojnie i bezstronnie myślących ludzi, tylko słowa potępienia, a nie wytłómaczenia. (P. A. T.).

⁂

Protest przeciwko gwałtom niemieckim.

Wydział prasowy ministerjum spraw zagranicznych komunikuje:

Z powodu gwałtów bojówek niemieckich na ludności polskiej powiatów malborskiego, niborskiego i ostrudzkiego ministerjum spraw zagranicznych poleciło 28 sierpnia poselstwu w Berlinie energiczną interwencję u rządu niemieckiego, zwracając w szczególności uwagę na następujące zajścia: pobicie i aresztowanie p. Wolskiego i tow. w Biskupcu, wypędzenie i zmaltretowanie ks. d-ra Działowskiego, ziemianina Fragsteina, p. Załuskiego, Kapse i rodziny Graffstein.

Również konsul generalny w Kwidzynie hr. Sierakowski we wszystkich wypadkach nadużyć na obszarze działalności konsulatu zgłosił protesty u władz niemieckich, czyniąc odpowiednie kroki celem zabezpieczenia życia i mienia ludności polskiej. Ze swej strony konsulat polski w Królewcu przyłączył się do tej akcji. Wynikiem tej akcji jest, iż w Kwidzyniu wypuszczono wszystkich aresztowanych Polaków i władze niemieckie przyobiecały przeciwdziałanie rozwydrzeniu bojówek.

Biuro Wolffa komunikuje, że rząd Rzeszy niem. potępił otwarcie wybryki przeciw Polakom, wydając zarządzenia celem utrzymania spokoju i porządku na wymienionych obszarach.

Rząd polski zastrzegł sobie dalsze kroki w tej sprawie.

⁂

Wobec pogłosek, jakoby Rząd polski nie zgłosił protestu z powodu zniszczenia konsulatu we Wrocławiu, ministerjum spraw zagranicznych stwierdza, że natychmiast po otrzymaniu odnośnych wiadomości, poseł polski w Berlinie, p. Szebeko, otrzymał polecenie energicznej interwencji, zażądania ukarania winnych oraz indemnizacji. Rząd berliński zgodził się na zupełne zadośćuczynienie. (P. A. T.).

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 6 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 6 września 1920 r.:

Oddziały nasze w dalszym ciągu odpierają skutecznie ataki wojsk litewskich. Wywiadowcza kompanja wojska litewskich w sile 2 oficerów, 200 szeregowców i 6 karabinów maszynowych, która zapuściła się na nasze tyły, została w pełnym składzie wzięta do niewoli.

Na wschód od Hajnówki jedna z dywizji legjonowych zdobyła znów 5 dział i wzięła 150 jeńców. Wzdłuż Bugu obustronny ogień artylerji, oraz wzmocniona działalność patroli wywiadowczych.

Wczorajsza akcja doprowadziła do zdobycia Hrubieszowa, zaciekle bronionego przez nieprzyjaciela. Również w rejonie Tyszowiec wojska nasze wysunęły się nieco naprzód, zajmując szereg miejscowości na przedpolu.

W Małopolsce nieprzyjaciel zasilony świeżemi uzupełnieniami. W ciągu dnia 5 b. m. parokrotnie szturmował nasze pozycje, dążąc uporczywie do zepchnięcia nas z linji Bugu i Gniłej Lipy.

Wywiązały się ostre walki pod Parchaczem, Buskiem, Krasnem, Śniatynem i Knichiniczami. Oddziały nasze, przechodząc do ciągłych kontrataków, zadały nieprzyjacielowi dotkliwe straty.

Na południowem skrzydle sytuacja bez zmiany.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Wobec napadu Litwinów.

Londyn, 6 września.

(East Express). Poselstwo polskie w Londynie rozesłało komunikat do dzienników miejscowych, wyjaśniający, iż wojska polskie nie przekroczyły nigdzie linji demarkacyjnej, wytkniętej przez mocarstwa sprzymierzone. Litwa nie ma najmniejszych podstaw po temu, by uważać, że zajęcie okręgu suwalskiego stanowi w stosunku do niej akt wrogi, bowiem rada najwyższa uznała, iż suwalszczyzna stanowi część integralną Polski. Rząd polski pragnie utrzymać z Litwą stosunki pokojowe, jednak jest to bardzo trudne do urzeczywistnienia ze względu na stanowisko Litwinów. Rząd litewski bez słowa protestu pozwolił bolszewikom pogwałcić terytorjum swoje, koncentrować armję czerwoną na terytorjum Litwy i używać kolei litewskich do przewozu amunicji i wojsk, działających przeciwko armji polskiej.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 5 września.

(P. A. T.). Niemcy pragną wywołać nowe niepokoje na Górnym Śląsku, tym razem przy pomocy komunistów. Wedle ugody polsko-niemieckiej, zatwierdzonej przez komisję międzysojuszniczą, organizowane są w gminach straże obywatelskie, złożone w połowie z Polaków i Niemców. Komuniści niemieccy nie chcą uznać straży obywatelskich i domagają się straży „robotniczych", z wykluczeniem wszystkich innych stanów. Agitują za strajkiem w tym kierunku, obiecując po 70 marek dziennie, za każdy dzień strajku. Polskie organizacje robotnicze zwróciły się do robotników polskich z ostrzeżeniem i z odpowiedniem wyjaśnieniem. Jest też nadzieja, że i ten podstęp Niemcom się nie uda.

Granice wolnego miasta Gdańska.

Gdańsk, 5 września.

(P. A. T.). Dzienniki tutejsze ogłaszają: Wczoraj przed południem komisja graniczna, pod przewodnictwem gen. Dupont'a wyznaczyła granice wolnego miasta Gdańska od morza Bałtyckiego pod Sopotami, aż do Łąk (Lonkenersee). W myśl tego Gdańsk otrzyma większą część lasu Sopockiego z terenem wodonośnym dla wodociągów na południe od Bernadowic. Dalej otrzymuje Gdańsk większą część lasu Oliwskiego z leśniczówkami: Grenzlau, Nowe Wybudowanie (Freudetnthal) i terenami wodonośnemi Goldkrug, Kiełpinek, Mały Kiełpin, Wysoki Kiełpin, Ottomin, Kolbudy (Kohlbude), Podfidlin, do linji Radauny, z urządzeniami kolejowemi i przemysłowemi, aż do wysokości Sulmina, Czapielska, Marszewa (Marschau), Oberzommerkul, Majdany (Majdahnen), Nowa Wieś, Głębokie (Tiefenthal), Nowy Połęcin (Neu-Pollenczen); natomiast Polska otrzymuje: Kolebki, Mały Kack, Wielki Kack, ochronę okręgu leśnego Tauben-Wasser ze skrawkiem lasu na zachód od leśnictwa Copockiego i Oliwskiego, Ossowa Góra (Espenkrug), Wysoka (Wittstock), Owczarnia (Schaferei), Ługi (Lugau), Maternia (Matern), Kokoszki (Kokoschken), zachodnią część Wysokiego Kiełpina, część miejscowości Sulmin, miejscowości: Fitlin, Łapin (Lapin), Lichtenfeld, Skrzeszowo (Krissan), Burcz (Bortsch), Kamela (Kamehken) i Nowy Połęcin (Neu Pollenczen). Termin obsadzenia nowych granic przez Polskę i Gdańsk nie jest dotychczas znany. Decyzja komisji wymaga naturalnie potwierdzenia ze strony Paryża. Aż do nadejścia tego potwierdzenia zostają w mocy dotychczasowe granice. Lasy Oliwskie i Sopockie, przyznane Gdańskowi, obejmują obszar 10 klm. kwadratowych.

O usunięcie Sicherheitswery w Gdańsku

Londyn, 6 sierpnia.

(P. A. T.). „Times", w specjalnej korespondencji z Gdańska, pisze: Opór niezawisłych socjalistów i socjalistów większości przeciwko gdańskiej sicherheitswehrze bardzo się wzmaga. Według zdania niezawisłych socjalistów, pomiędzy sicherheitswehrą a partją wszechniemiecką, która wszelkiemi siłami stara się utrzymać sicherheitswehrę, uważając ją za jedyne ogniwo łączące Prusy Wschodnie z resztą Niemiec, istnieje ścisły związek. Sicherheitswehra jest organizacją wojskową i jej istnienie ściśle jest związane z przeprowadzaną przez wszechniemców akcją przeciw Polsce. Nadburmistrz Gdańska Sham, w obawie, że Sicherheitswehra pod presją socjalistów, Polaków a nawet i Ententy zostanie z Gdańska usuniętą, nosi się z zamiarem połączenia jej z tak zwaną niebieską policją. Podobne rozwiązanie kwestji nie usunie jednak niebezpieczeństwa, gdyż Sicherheitswehra zmajoryzuje nieliczną policję niebieską i nadal zatrzyma swoje stanowisko przeważające w zmienionej formie.

Likwidacja konfliktu wrocławskiego.

Berlin, 5 września.

(P. A. T.). (Biuro Wolffa). Minister spraw zagranicznych, dr. Simons, i minister spraw wewnętrznych złożyli dziś wizytę ambasadorowi francuskiemu. Dr. Simons oświadczył ambasadorowi Laurent co następuje: „W nocie z dnia 30 sierpnia zakomunikował ekscelencja rządowi niemieckiemu warunki, pod którymi rząd republiki francuskiej pragnie zażegnać zajścia, które się wydarzyły w dniu 26 sierpnia w konsulacie francuskim we Wrocławiu. Równocześnie wskazał rząd francuski na szereg manifestacji i ataków przeciwko przedstawicielom cywilnym i wojskowym Francji w Niemczech. Ekscelencja zaznaczył przytem, że rząd republiki francuskiej pragnie utrzymywać pokojowe stosunki z rządem niemieckim w atmosferze uspokojenia i pracy. To samo życzenie ma także rząd niemiecki. Rząd niemiecki po-

tępia jaknajbardziej stanowczo zajścia we Wrocławiu. Rząd niemiecki ubolewa nad wszystkiemi zajściami, których ofiarą stali się przedstawiciele Francji albo obywatele francuscy“.

Ambasador francuski odpowiedział: „Imieniem rządu republiki francuskiej przyjmuję do wiadomości przyrzeczenie rządu Rzeszy, iż wypełni zakomunikowane mu żądania, i proszę mi pozwolić, Panie ministrze, wyrazić nadzieję, że podobne zajścia się nie powtórzą i stosunki między Niemcami i Francją ukształtują się w duchu pokojowej współpracy, która jest tak potrzebna do odbudowy gospodarczej i dla dobrobytu obu stron“.

W końcu minister spraw zagranicznych i minister spraw wewnętrznych zakomunikowali ambasadorowi francuskiemu zarządzenia rządu pruskiego, podjęte celem załatwienia pretensji francuskich.

Konferencja w Aix le Bains.

Londyn, 6 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Według depeszy Havasa Giolitti przyjeżdża 11-go września do Aix les Bains. Konferencja potrwa dwa dni. Według depeszy „Matin'a“ z Genewy, można powiedzieć z pewnością, że Lloyd George nie weźmie udziału w tej konferencji, lecz nie jest wykluczonem, że się spotka z Millerandem, wracając do Londynu przez Paryż.

Uznanie Rządu Sowieckiego.

Rzym, 6 września.

(East Express). Według informacji „Giornale Italia“ odpowiedź na notę Cziczerina ułożona będzie dopiero po zjeździe w Aix les Bains. Stanowisko mocarstw sprzymierzonych w stosunku do Rosji sowieckiej będzie zależało w znacznym stopniu od operacji na froncie polskim. Obietnica uznania rządu sowieckiego będzie prawdopodobnie powtórzona, lecz uznanie to ograniczy się w praktyce do podjęcia stosunków handlowych.

Wrangel w Odesie?

Londyn, 6 sierpnia.

(P. A. T.). „Daily Telegraph“ donosi, że wojska generała Wrangla zajęły Odesę.

Przeciwko Anglji.

Wiedeń, 6 września.

(P. A. T.). Biuro Kor. donosi z Moskwy: Wczorajsza „Prawda“ zapowiada jednolitą akcję persko-arabską przeciwko Anglikom. Podług dziennika postawi nowy parlament perski pod adresem rządu angielskiego żądanie natychmiastowego opuszczenia Persji przez wojska angielskie. Według innych doniesień, postawili Arabowie podobne żądanie pod adresem Anglji.

Ruch rewolucyjny we Włoszech.

Tryjest, 5 września.

(P. A. T.). (Havas). Rozruchy robotnicze rozszerzają się w dalszym ciągu na całe Włochy. Ogólny strajk wybuchł w Trjeście, gdzie przyszło już do starć między strajkującymi a żołnierzami.

Rzym, 6 września.

(East Express). W fabrykach, któremi owładnęli robotnicy, wprowadzono dyscyplinę wojskową. Czerwona gwardja gotowa jest odeprzeć wszelkie ataki przy pomocy mitraljez, poustawianych w punktach odpowiednich. Pomimo wielkich trudności otrzymania przez robotników zarobków tygodniowych, zachowują się oni spokojnie.

Rzym, 6 września.

(East Express). Ruch robotniczy rozszerza się na cały półwysep apeniński. W Trjeście ogłoszono strajk generalny. Doszło do starć między oddziałami wojska a strajkującymi robotnikami.

Komitet syndykalistów włoskich.

Rzym, 6 września.

(East Express). Włoscy socjaliści syndykaliści utworzyli komitet wykonawczy na wzór istniejącego w Anglji.

Robotnicy angielscy wobec rokowań w Rydze.

Londyn, 6 sierpnia.

(P. A. T.). (Biuro Reutera). Wobec sprzecznych sprawozdań w kwestji polsko-rosyjskiej, wyznaczył komitet robotniczy w Londynie delegatów, którzy mają obserwować stosunki polsko-rosyjskie w Rydze w świetle prawdziwem.

Akcja górników angielskich.

Londyn, 5 września.

(P. A. T.). (Havas). Smillie, który kieruje ruchem górników, oświadczył, że gotów jest przystąpić do układów o ile ich podstawą będzie sprawa podwyższenia dochodów odpowiednio do istotnego wzrostu kosztów utrzymania.

Powstanie w Irlandji.

Londyn, 5 września.

(P. A. T.). (Havas). Sytuacja w Irlandji nie zmieniona. Synfeiniści mieli wylądować na wyspie Gola i zająć ją w imieniu rzeczypospolitej irlandzkiej.

Odbiór Deputatów Robotniczych za Lipiec i Sierpień

przez Miejską Komisję Kwalifikacyjną do spraw aprowizacji Robotniczej przy Magistracie m. st. Warszawy **Wydział Zaopatrywania – Rymarska 3,**

zostaje przedłużony do 10 b. m. t. j. do piątku bieżącego tygodnia włącznie.

Opóźnienia i reklamacje po tym terminie nie będą uwzględnione.

Echo endeckich wieców.

Wczorajsza „Gazeta Warszawska“, podając sprawozdanie z niedzielnych wieców endeckich w Warszawie, łże bez skrupułów, iż wszędzie uchwalono ich rezolucje, przy imponującej liczbie uczestników. Imponującym był jedynie wiec na Lesznie. Zgromadził on kilka tysięcy ludzi. Panu Grabskiemu dano spokojnie przemawiać, gdyż ten czując, że ma przed sobą masy robotnicze, nie przychylne endeckiej polityce, przemawiał za pokojem i udawał gorącego demokratę. Hałas wszczął się dopiero wówczas, gdy redaktor „Dwugroszówki“ wypowiedział zdanie: „Osobnik, stojący na czele Państwa..“ Oburzeni tem obraźliwem odezwaniem się o Naczelniku Państwa byle jakiego „dwugroszowca“ zebrani zaczęli wołać: „Wara ci, łajdaku! precz z nim! zrzucić szubrawca, zamknąć mu pysk!“ i t. p. Źleby skończył „dwugroszowiec“, gdyby w porę nie uciekł wraz z całem prezydjum i p. Grabskim.

Robotnicy pokazali, iż nie dadzą prowadzić endekom bezkarnie ich nikczemnej roboty. Dość już hulało bractwo endeckie. Urządzajcie sobie panowie endecy, wiece dla łyków swoich w środowisku paskarzy i półświatka, ale wara wam od dzielnic robotniczych!

Straż Obywatelska prowokuje.

Wczoraj wieczorem członek Straży Obywatelskiej Nr. 11270, przyszedł w stanie podchmielonym do sali rozrywek dla żołnierza przy ul. Jasnej. Pan ten zaczął prowokować żołnierzy zebranych na sali, nazywając ich „czerwonemi“, i czynił im wyrzuty, iż przychodzą do „gniazda bolszewickiego“. Kiedy go proszono, by opuścił gmach, osobnik ten zaczął się awanturować, w końcu jednak wyszedł na ulicę. Żołnierze żądali od niego, by zaprzestał swej „nietrzeźwej“ agitacji. Ale wesoły pan Nr. 11270, nazywając się urzędnikiem ministerjalnym, wybitnym publicystą, najlepszym Polakiem i endekiem, wśród powszechnego pośmiewiska zebranej na ulicy publiczności, rozpoczął kłótnię z żołnierzami i nie chciał się umitygować. Dopiero przybycie kilku członków Straży przerwało jego wymowę.

Jak z tego nowego zajścia wynika, do Straży Obywatelskiej dostało się bardzo wielu osobników, którzy, korzystając z biało - czerwonej opaski uważają się za nietykalnych i z tego tytułu urządzają burdy, lub dopuszczają się pospolitych przestępstw, jak paskarstwa, kradzieży i t. p. wykroczeń.

Straż Obywatelska stała się prócz tego terenem agitacji endeckiej. Endecy werbowali do niej. Ze Strażą Obywatelską wiązali endecy pewne zamierzenia polityczne, o których mówi się dzisiaj głośno w Warszawie. Na wiecach endeckich członkowie Straży pełnili wartę. Niezależnie od tego Straż zaczęła wkraczać w kompetencje policji państwowej, uzurpując sobie prawa, których nie miała. Straż uważała siebie za coś wyższego od policji, choć członkowie jej nie potrafili nawet w drobnej mierze dorównać policji.

Dalsze istnienie Straży Obywatelskiej uważamy za szkodliwe. Skończyć trzeba z krecią robotą endeków i rozwiązać wreszcie Straż Obywatelską, uwalniając w ten sposób od jarzma endeckich komendantów setki uczciwych obywateli, którzy wstąpili do Straży w najlepszych intencjach.

Kim jest p. Głodkowski? Aresztowany przez władze wojskowe za obrazę Naczelnika Państwa członek Straży Obywatelskiej, jest współwłaścicielem drukarni, w której wychodzi „Gazeta Warszawska“ i „Dwugroszówka“. Teraz rozumiemy, dlaczego Głodkowski wychwalał Dmowskiego, a wyrażał się obraźliwie o Naczelniku Państwa.

Represje przeciwko robotniczym instytucjom kulturalno-oświatowym.

Dnia 30 sierpnia r. b. na podstawie telefonogramu z dn. 17 z. m. Nr. Pz. 6342/5 Min. Spr. Wewn. z polecenia Komisarza Rządu dzielnicowy VII komisarjatu opieczętował lokal Bezpartyjnego Klubu Proletarjackiego, Leszno 33, oraz zakomunikował rozporządzenie o zawieszeniu wszelkiej działalności na przyszłość. Ponieważ nie było żadnego pisemnego zawiadomienia o przyczynach powyższej decyzji M. S. W., zarząd Klubu zwrócił się do kierownika wydziału prawnego i stowarzyszeń o wyjaśnienie i otrzymał ustną odpowiedź, iż decyzja o zamknięciu Klubu i zlikwidowaniu wszelkiej jego działalności była powzięta na skutek opinji o „zbyt rewolucyjnym nastroju tej instytucji i robocie antypaństwowej“.

Członkowie Klubu, większość których jest w wojsku, protestują przeciwko takim zarzutom i bezzasadnemu zamykaniu instytucji kulturalno - oświatowej.

Z życia partji.

Okręgowy Komitet Rob. i Wydział Propagandy odbędą wspólne posiedzenie dziś, dn. 7 b. m. o g. 6 min. 30 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56. Prosimy o punktualne przybycie.

Dzielnica Powiśle. Dziś, d. 7 b. m. o g. 6 w. w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się zebranie komitetu dzielnicowego i mężów zaufania z fabryk. Sprawy b. ważne.

Komitet kolejowy. Egzekutywa Komitetu kolejowego odbędzie posiedzenie dziś, d. 7 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu O. K. R.

Konferencja międzydzielnicowa Warsz. Wydz. Kobiecego odbędzie się w czwartek, d. 9 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Z ruchu robotniczego.

Zw. Zaw. pracowników piekarskich zawiadamia, iż praca kończy się we wtorek d. 7 b. m. o g. 10 wiecz., a rozpoczyna się w czwartek d. 9 b. m. o godz. 6 rano.

O ubranie dla towarzysza. Potrzebne jest cywilne ubranie dla uciekiniera z Bolszewji.

Ofiarodawca zechce je złożyć w Administracji „Robotnika“ (Warecka 7) między 10 r. a 5 po poł.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. Ruble carskie 297 — 300. Dolary St. Zjedn. 220 — 226. Franki francuskie 16,25—16.75, belgijskie 16.75 — 17.25, szwajcarskie 37.75—38.75 Funty szterlingi 835 — 855. Marki niemieckie 480 — 492.50. Korony austrjackie 96 — 99, szwedzkie 43 — 44.50, duńskie 31.50 — 32.50, norweskie 31.50 — 32.50. Lei rumuńskie 4.80 — 5. Liry włoskie 10.25 — 10.75. Floreny holenderskie 73 — 75.

Nowe banknoty półmarkowe.

W dniu 9 b. m. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa wypuszcza w obieg banknoty pół-markowe, zaopatrzone datą 7 lutego r. b. z podpisami członków Dyrekcji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, pp. Byrki i J. Zarzyckiego oraz Skarbnika Głównego p. M. Karpusa.

Obie strony banknotu utrzymane są w kolorze zielonym, który w miejscach, gdzie farba jest rzadziej nałożona, robi wrażenie koloru szarozielonego; kielichy kwiatów w kolorze bronzowym. Rysunek obu stron obramowany falistą linją bronzową.

Wymiar banknotu — około 6 i pół na 10 i pół cm.

Kronika.

Z Biura zagranicznej obsługi amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Washington, D. C.

Podczas wielkiej wojny światowej poległa znaczna ilość Polaków służąc w Amerykańskiej Armji, gdzie prawie każdy był na pewną sumę ubezpieczony, zapisując asekurację na członków rodziny, zamieszkałych przeważnie w Polsce. Aby rodzinom tym dopomódz w otrzymaniu ubezpieczenia, Amerykański Czerwony Krzyż prowadził w Polsce odpowiednie biuro, które dnia 1 czerwca r. b. zostało zwinięte.

Jednakowoż są jeszcze niezałatwione sprawy, rodzin, po poległych lub ciężko rannych żołnierzach, znajdujących się w szpitalach Amerykańskich, które to rodziny zostały zawiadomione, przez Biuro Wojennej Asekuracji (War Risk Insurance), że przysługuje im prawo otrzymania asekuracji lub odszkodowania Insurance or Compensation). Jednocześnie z tem zawiadomieniem, interesowani otrzymali papiery, które po bardzo dokładnem wypełnieniu i podpisaniu powinny być jaknajprędzej przesłane do Waszyngtonu, a ponieważ Amerykański Czerwony Krzyż już w tym kierunku nie działa, przeto interesowani mogą otrzymać wszelką w tych sprawach pomoc od Zarządów Miast i w Amerykańskich Konsulatach.

Jeżeli w przeciągu czterech miesięcy od daty wysłania papierów, interesowani nie otrzymają należnych im pieniędzy, powinny o tem zawiadomić biuro na poniżej zamieszczony adres. Zwłoka w wysłaniu pieniędzy następuje zwykle z powodu niedokładnego wypełnienia papierów lub też braku właściwego adresu interesowanego.

W Armji Amerykańskiej służyło wielu Polaków o jednakowo brzmiącem imieniu lub nazwisku, dlatego, pisząc listy do Biura Wojennej Asekuracji, należy podać, wypisane na maszynie lub drukowane, następujące dane: Imię i nazwisko żołnierza, jego dokładny adres wojskowy, to znaczy — rodzaj broni, kompanję, batalion, rangę, numer porządkowy i jeżeli możliwe, podać numer zapomogi (Allotment number) albo numer asekuracji lub odszkodowania (Insurance or Compensation number), lub też obydwa numery, pozatem datę wstąpienia do wojska, miejscowość, gdzie

dany żołnierz wstąpił do wojska i podany przy wstępowaniu do wojska domowy adres. Osoba, upoważniona do otrzymania asekuracji lub odszkodowania powinna również podać swój bardzo dokładny i wyraźny adres, gdzie pieniądze mają być posłane.

Wszelkie listy w powyższych sprawach należy adresować:

Bureau of Wark Risk Insurance
Washington, D. C., United States of America.

Inne pisma są uprzejmie proszone o przedruk powyższego.

W sprawie użycia jeńców do robót. Na konferencji w sprawie użycia jeńców do robót publicznych, która odbyła się pod przewodnictwem wiceministra spraw wojskowych, gen. por. de Henning-Michaelisa z udziałem przedstawicieli zainteresowanych ministerstw cywlnych postanowiono wszystkie prace, wymagające wzmocnienia siły roboczej, podzielić na dwie serje:

a) pierwszą, do której zaliczono naglące roboty wojskowe, związane z obroną Państwa, naprawą dróg i mostów, budową kolei, przygotowaniem opału i budulca; do wykonania tej serji robót przeznaczono całą liczbę znajdujących się wewnątrz kraju jeńców.

b) drugą — obejmującą te same rodzaje robót, lecz o charakterze mniej naglącym z dołączeniem pracy przy kopaniu kartofli i buraków; potrzeby tej serji będą zaspakajane w miarę napływu jeńców z frontu do obozów koncentracyjnych, czego się należy spodziewać w najbliższych dniach. Co zaś się tyczy robót rolnych, to jeńcy będą na nie wyznaczeni po otrzymaniu zapotrzebowań od ministerjum rolnictwa i dóbr państw. lub min. spraw wewnętrznych, którego to zapotrzebowania min. spraw wojskowych jeszcze nie otrzymało.

Przed wysłaniem na roboty jeńców bolszewickich postanowiono również wydzielić z pomiędzy nich element komunistyczny, który na roboty wysylany być nie może.

Reewakuacja szkolnictwa. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zawiadamia, iż wszelkie władze szkolne i nauczycielstwo winno powrócić do następujących powiatów:

Nowomińskiego, Radzymińskiego, Pułtuskiego, Płońskiego, Płockiego, Lipnowskiego, Rypińskiego, Sierpeckiego, Mławskiego, Ciechanowskiego, Przasnyskiego, Makowskiego, Ostrołeckiego, Kolneńskiego, Łomżyńskiego, Wysoko-Mazowieckiego, Ostrowskiego, Węgrowskiego, Sokołowskiego, Siedleckiego, Konstantynowskiego, Bialskiego, (Podlasie), Łukowskiego, Garwolińskiego, Radzyńskiego, Lubartowskiego, Lubelskiego.

W sprawie otrzymania dokumentów podróży dla personelu reewakuowanych urzędów szkolnych, jak również dokumentów na przewiezienie majątku państwowego, należy się zgłaszać do odpowiednich Sekcji Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

(a). **Jednorazowa danina.** Magistrat postanowił powołać komisję poboru jednorazowej daniny na potrzeby wojska przy wydziale do spraw ogólnych pod przewodnictwem wice-prezydenta F. Zielińskiego, w składzie pp.: Zielińskiego, M. Rundsteina, St. Hirszla, G. Martensa, Józefa Trojanowskiego, St. Ocitkiewicza, Józefa Karca, ks. Wyrębowskiego, St. Laurysiewicza. Jako referenta wyznaczono p. Żmijewskiego, urzędnika wydziału kontroli. Komisję repartycji i jednorazowej daniny powołano przy wydziale finansowym pod przewodnictwem wice-prezydenta F. Zielińskiego w składzie pp. Lucjana Kobyleckiego, St. Laurysiewicza, Jerzego Mejera, Wład. Podstawskiego, Dymitra Szaryńskiego, Michała Terecha, Henryka Wolffa, E. Ziemkowskiego, Stefana Chromańskiego. Jako referenta wyznaczono p. J. Steinhausa.

(a). **Dodatek od świadectw.** Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej o upoważnienie go do pobierania dodatku miejskiego od świadectw handlowych i przemysłowych w najwyższych normach, wskazanych w art. 39 nowej ustawy z d. 6 lipca 1920 r., dotyczącej podatku państwowego od handlu i przemysłu.

(a). **Podwyżka wpisów.** Magistrat postanowił podwyższyć opłatę za naukę w szkole rysunkowej z 150 do 300 mk. rocznie, licząc od dnia 1 września r. b. z uwzględnieniem 20 proc. ulg dla niezamożnych.

(a). **Walka z lichwą wojenną.** W myśl porozumienia z wydziałem do zwalczania lichwy wojennej przy gubernatorze wojskowym m. Warszawy, Magistrat postanowił utworzyć oddział informacyjno-kontrolujący przy wydziale zaopatrywania. Zadaniem oddziału będzie wyszukiwanie składów paskarskich i wykrywanie w mieście spekulantów-lichwiarzy, komunikowanie możliwie ścisłych danych o tychże, oraz repartycję zarekwirowanych zapasów na cele wojskowe i dla miasta.

Dyplomacja sowiecka. We wtorek, d. 7 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Konserwatorjum Muzycznego (Okólnik 1) odbędzie się odczyt p. Maksymiljana Weronicza p. t. „Dyplomacja sowiecka“. Odczyt ten urządzony jest staraniem Szkoły Propagandy przy Centralnym Komitecie Związków Artystycznych.

Liga Kobiet Polskich wobec potrzeby wydajnej pracy i dla szybszego porozumiewania się z organizacją, prosi wszystkie członkinie i współpracowniczki o podanie do Sekretarjatu Ligi w godzinach od 11 — 1 i od 5 — 8 numerów swoich telefonów.

Poszukują rodzin swych, zamieszkałych przed 18 lipca w Lidzie — Cyprjan Haniewicz i Adam Misiuk. Wiadomość proszę przesłać: Warszawa, XVI baon etapowy, komp. IV.

Znaleziono w tramwaju Nr. 18 pugilares, własność p. Marji Grossmanówny. Do odebrania w administracji „Robotnika“.

Zaginął chłopiec. Dn. 1 września w okolicy ul. Żelaznej i Łuckiej zginął 5-letni chłopczyk, Bolesław Karczewski. Twarz wykrzywiona, jąka się. Ubranie szare, w białe paski, zielona czapka rogatywka, buciki czarne, pończochy szare wełniane. Odprowadzić: ul. Karolkowa 25 m. 46.

(m.). **Wyłudzenie.** Władysław Pachulski, zamieszkały przy ul. Stalowej Nr. 21, pod pozorem zwolnienia od świadczeń wojennych wyłudził od Motela Szafrana, zamieszkałego w tymże domu, 5.000 mk. Pachulskiego aresztowano.

(m.). **Kradzież.** Z mieszkania Marji Oldakowskiej, zamieszkałej przy ul. Marszałkowskiej Nr. 58 m. 4, podczas jej nieobecności została popełniona kradzież. Oldakowska, powróciwszy do Warszawy, stwierdziła brak 1-go palta karakułowego, długiego, na jedwabnej złotej podszewce, 1-go łokowego palta kloszowego, długiego, peleryny norkowej, oraz 2 sukni granatowych jedwabnych, jednej sukni balowej i 100.000 rb. carskich w gotówce. Wartość — 500.000 mk.

Teatr i Muzyka.

Z Opery. Dziś grana będzie ciesząca się stale wielkiem powodzeniem „Aida“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych komedja Ruszkowskiego „Wesele Fonsia“.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych komedja amerykańska, aktualna, „Klaudjusz“.

Teatr Praski daje dziś i jutro w dalszym ciągu komedję francuską „Bęben“.

Teatr Powszechny gra dziś i jutro krotochwilę w 3 aktach I. Feydeau p. t. „Mąż 2-ch żon“.

Sala rozrywek żołnierza i Ochotnika, Jasna 3, Kino „Polonja“. Dziś i codziennie program składany, śpiew, muzyka, deklamacja, balet, popisy cyrkowe. Początek o 7-ej. Wejście dla wojskowych 1 marka.

Zgon cenionej pianistki.

Zmarła w Warszawie, z piątku na sobotę ostatnią, znana w szerokich kołach pianistka i profesorka fortepianu — Katarzyna Jaczynowska.

Katarzyna Jaczynowska urodziła się w r. 1873, kształciła się najpierw w konserwatorjum petersburskiem, później u Ant. Rubinsteina, w końcu u Leszetyckiego. Od lat kilkunastu prowadziła w konserwatorjum warszawskiem jedną z klas fortepianu i na tem stanowisku pozyskała sobie zasłużenie opinję doskonałego dydaktyka. Jeszcze na ostatnich popisach czerwcowych mieliśmy sposobność podziwiać wyróżniające się rezultaty jej pracy nauczycielskiej. Katarzyna Jaczynowska występowała też niejednokrotnie jako solistka, w ubiegłym sezonie parokrotnie, zdobywając sobie swoją solidną grą słowa uznania krytyki.

U znających ją bliżej także jako człowiek, pozostawia po sobie miłe wspomnienie.

J. R.

POKWITOWANIA.

Dary na gospodę żołnierską.

Jerzy i Olgierd Hołowniowie 100 mk.
Ajzyk Kurc 20 mk.
Od pracowników f. B-ci Jabłkowskich 1 pud kaszy.
Od p. Idźkowskiej: 4 pary bielizny, 40 kaw. materji bawełnianej, 6 flanelowych pasów.

Na Wydział Opieki nad żołnierzem.

2-ga Gazownia na Woli mk. 1205.
Gazownia na Woli, oddz. chemiczny mk. 415.
Współpracownicy zakładu ortoped. „Erlich“ — mk. 120, 100 i 100.

P. Szpilewski mk. 300 — na „Robotnika“ dla żołnierzy.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl